STRZELEC

NR. 2

ROK XIV



NOWINY SPORTOWE

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO POLSKI PIĘŚCIARZY NAD NIEMCAMI.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Poznaniu spotkanie pięściarskie Berlin — Poznań. Na ringu z polskiej strony stanął szereg nowicjuszy w spotkaniach międzynarodowych i ogólnie nie liczono się ze zwycięstwem poznańczyków. Przebieg jednak poszczególnych walk wykazał, że młodzi zawodnicy pokazali Niemcom co potrafią, jeśli idzie o ratowanie barw polskich i wygrali gładko 12 : 4. Jest to duży sukces sportu polskiego, gdyż boks niemiecki należy do dobrze zapisanych na giełdzie sportu europejskiego. Widzów 4.000.

CRACOVIA WYGRYWA MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ HOKEJOWY W KRYNICY.

Turniej hokejowy o doroczne mistrzostwo Krynicy wygrała drużyna Cracovii, zwyciężając w finale wiedeński klub Wahring 4:1. W tem samym turnieju brali również udział Węgrzy, reprezentowani przez drużynę F. T. C. z Budapesztu. Ze strony polskiej brały udział w zawodach: Pogoń lwowska oraz Krynickie Tow. Hokejowe. Turniej wzbudził duże zainteresowanie miejscowych kuracjuszy, gdyż liczba widzów na zawodach wynosiła stale około 3.000 osób.

DRUŻYNOWY KONKURS SKOKÓW NARCIARSKICH W ZAKOPANEM.

W dn. 7 b. m. odbył się w Zakopanem konkurs skoków o drużynowe mistrzostwo Polski. W zawodach brało udział 6 zespołów. Wyniki konkursu były następujące: 1. Wisła w składzie: Łuszczek, Bochenek, Kolesar. 2. Sekcja narc. Polsk. Tow. Tatrzańskiego (Marusarz Stanisław i Andrzej oraz Zubek). 3. Sokół Zakopane — (Mrowca, Serafin, Gut.). Następne miejsca przypadły Wiśle II, Nowemu Targowi, Strzelcowi Zakopane. Najdłuższy skok konkursu osiągnął Marusarz Stanisław, skacząc 54 m. Strzelcy zajęli miejsca 9, 17 i 23 na 25 startujących.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY ŁYŻWIARSKIE W ZAKOPANEM.

W międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w jeździe figurowej, rozegranych w ub. tygodniu w Zakopanem zwyciężyli w jeździe figurowej panów: Vadas (Węgry) w jeździe pań: mistrzyni Niemiec Michaelis, w jeździe parami para polska Kowalski — Bilorówna. Jest to ostatnio najlepsza para polska, mająca za sobą dwukrotne mistrzostwo Zakopanego, 7 mistrzostw Polski i mistrzostwo zawodów słowiańskich.

RADJO W ŚWIETLICY STRZELECKIEJ

(od dnia 14.I do dnia 20.I)

Niedziela, dnia 14.I. 12.15 Poranek Symfoniczny z Filharmonji Warsz. 14.00 Pogadanka rolnicza z cyklu „Organizacja bytu". 14.15 „Przegląd rynków produktów rolnych". 14.30 Muzyka ludowa z płyt. 15.00 „Spółdzielnie zdrowia w Jugosławji". 15.20 Zespół salonowy. 16.30 Kwadrans słynnych artystów (płyty). 16.45 „Chrzciny" (nowela z życia wsi sandomierskiej) 17.15 Polska muzyka ludowa. 18.00 Słuchowisko ze Lwowa p. t. „Imć Pan Boruta". 18.40 Recital śpiewaczy. 19.30 Radjotygodnik dla młodzieży „Co się dzieje na świecie". 19.50 Płyty. 20.00 Transmisja z Pragi Czeskiej I-szej części koncertu Międzynar. poświęconego muzyce czeskiej. 21.25 „Na wesołej lwowskiej fali".

Poniedziałek, dn. 15.I. 12.05 Muzyka popularna. 15.55 Pieśni. 16.10 Koncert z Poznania. 16.55 Muzyka lekka. 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.00 Odczyt p. t. „Ciekawe zwyczaje mongolskie". 18.20 Zespoły salonowe z płyt. 19.40. Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI-go do XX-go wieku".

Wtorek, dn. 16.I. 12.05 Zespół salonowy. 15.40 Chór Juranda z płyt. 16.40. Odczyt p. t. „Jeden z tysiąca walecznych". 17.50 Bieżące wiadomości rolnicze. 18.00 Odczyt p. t. „Oświata pozaszkolna". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 „Otello" — opera Verdi'ego z płyt.

Środa dn. 17.I. 12.05 Muzyka lekka z płyt. 15.40 Arje i pieśni. 15.55 Tańce ludowe z płyt. 16.45 Koncert z cyklu „Muzyka Niepodległej Polski". 18.00 Odczyt p. t. „Łowiectwo i ochrona przyrody". 18.20 Koncert muzyki lekkiej. 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert popularny. 20.30 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny.

Czwartek, dn. 18.I. 12.05 Muzyka taneczna z płyt. 12.35 Koncert szkolny z Filh. Warszawskiej. 15.40 Zespół salonowy. 16.40 Odczyt p. t. „Aktualne zagadnienia na terenie międzynarodowym. 16.55 Koncert kameralny. 17.50„Nowiny rolnicze". 18.00 Odczyt z cyklu „Zagadnienia Gospodarcze". 18.20 Słuchowisko p. t. „Jak Wam się podoba". 19.43 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka.

Piątek, dn. 19.I. 12.05 Zespół jazzowy. 15.40 Orkiestra ludowa. 17.50 „Pogadanka rolnicza". 18.20 Audycja karnawałowa p. t. „Na herbatce tańcującej". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.15 Koncert symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.

Sobota, dn. 20.I. 12.05 Orkiestra salonowa. 15.30 Wiadomości Gospodarcze. 15.40 *„Skrzynka strzelecka"*. 17.50 „Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagranicznej". 19.40 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert Muzyki lekkiej „Nastroje zimowe". 22.15 Muzyka taneczna z płyt.

NA OKŁADCE: „ŚNIEG" — ZDJĘCIE OB. E. CIENCIAŁY Z USTRZYK DOLNYCH, WYRÓŻNIONE NA KONKURSIE FOTOGRAFICZNYM „STRZELCA".



STRZELEC

TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XIV. 14 STYCZNIA 1934 ROKU Nr. 2

SILNA WŁADZA — SILNA POLSKA

Komisja Konstytucyjna sejmu pracuje obecnie nad zmianą naszej konstytucji, za podstawę swoich obrad biorąc projekt zgłoszony przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem. Prace te są dla Państwa niesłychanie ważne i doniosłe, to też każdy z nas musi zdawać sobie z nich sprawę. Konstytucja bowiem jest tą najpierwszą w każdem państwie ustawą ustalającą wewnętrzny jego porządek i ustrój. Jeśli ustawa ta jest dobrze pomyślana i opracowana może znakomicie doprowadzić Państwo do potęgi, jeśli jest przygotowana źle i nie odpowiada warunkom społecznym i politycznym wewnątrz państwa — łatwo może stać się przyczyną jego osłabienia i upadku.

W ciągu kilku lat zostało odrobione całe zło okresu sejmowładztwa i znakomicie wzmocnione stanowisko Polski. Zarówno wewnętrzny stan gospodarczy, w okresie kryzysu, gdy inne, starsze i bogatsze państwa przeżywają go bardziej dotkliwie, przedstawia się u nas lepiej niż gdzieindziej, zarówno ustalenie ładu wewnętrznego i porządku, jak i niesłychanie szybki wzrost naszego światowego znaczenia dzięki zdecydowanej i trwałej polityce zagranicznej — najlepiej świadczą o rezultatach obecnych silnych rządów.

Takie ogólne ustalenie zasad pracy i organizacji potrzebne jest nietylko państwu, ale wogóle każdej większej zorganizowanej gromadzie, która pracować chce składnie i sprawnie dla wspólnego dobra. Takiem prawem dla organizacyj społecznych są statuty i dlatego właśnie Związek Strzelecki posiada też swój własny statut.

Oczywiście dawniej państwa konstytucyj nie posiadały. Rządzili nimi (i Polską również) samowładnie królowie, którzy zazwyczaj bardziej dbali o świetność, bogactwo i znaczenie swego rodu, aniżeli o interesy państwa. Chodziło im przedewszystkiem o utrzymanie przy władzy swojej rodziny. Rządzili oni zupełnie samowolnie, tak jak im się podobało. Rzadko tylko trafiali się dzielni królowie, którym na sercu leżał przedewszystkiem interes ogółu. Dopiero wielka rewolucja we Francji, jaka wybuchła w końcu 18 wieku, dopuściła do głosu wszystkich obywateli państwa. Wtedy uchwalone naczelne prawo — konstytucja mówiło o tem jakie kto ma prawa i obowiązki wobec państwa. Ustała samowola królów, mieli oni teraz jasno napisane prawa, których musieli przestrzegać. Za Francją poszły inne państwa i większość ich otrzymała konstytucje, z wyjątkiem t. zw. monarchji absolutnych (jak przedwojenna Rosja), gdzie w dalszym ciągu o wszystkiem decydował według swej woli król lub cesarz.

Konstytucje miały być wyrazem woli ogółu obywateli, ponieważ jednak trudnoby było uzgodnić poglądy wielu miljonów obywateli państwa, przeto ich opracowanie i uchwalenie pozostawiono do zrobienia parlamentom czyli sejmom. Dawniej w sejmach tych brała tylko udział uprzywilejowana niesłusznie pewna nieliczna część obywateli — szlachta; dziś już każdy obywatel ma prawo wybierania dowolnie swoich przedstawicieli — posłów.

Sejmy w dawnej Polsce miały smutną sławę. Zjeżdżała na nie szlachta, lecz nie troszcząc się o sprawy państwa, pilnowała tylko własnych interesów i kieszeni, kłócąc się i warcholąc, nierzadko nieuchwalając nawet najpotrzebniejszych podatków na prowadzenie wojen, a było o to łatwo, bo wszystkie uchwały musiały zapadać jednogłośnie. Istniało bowiem takie zgubne dla ówczesnej Polski prawo, że każdy poseł mógł powiedzieć „nie pozwalam" (po łacinie „liberum veto") i wtedy taka uchwała już nie mogła przejść. Były to dla Polski czasy tragiczne i te właśne sejmy, które

choć miały ograniczać samowolę królewską i czuwać nad sprawami państwa, zaprowadziły jeszcze gorszą, chaotyczną i przekupną samowolę własną. Sejmy stały się w olbrzymiej części przyczyną upadku Polski i utraty Niepodległości.

Kiedy dzięki niestrudzonej, budowniczej pracy Marszałka i wielkiemu Czynowi Niepodległościowemu, Polska stała się znów samodzielnem państwem, kiedy na początku 1919 roku Marszałek zwołał pierwszy sejm dla uchwalenia konstytucji, sejm ten pracując powoli nad jej opracowaniem, zajął się rządzedzeniem państwem, przywłaszczając sobie prawa, które do niego zupełnie nie należały. Zamiast opracowywać ustawy, wielogłowy, skłócony w rozmaitych partjach sejm chciał sam rządzić Polską. To też gdy uchwalił on po dwóch latach narad Konstytucję t. zw. Marcową, to największą władzę zostawił sobie.

Zaczął więc od tej chwili rządzić Polską właściwie sejm: 444 posłów podzielonych na rozmaite partje i partyjki, które dziś się zawzięcie kłóciły, a jutro znów zawierały na jakiś czas porozumienie, aby uzyskawszy chwilową większość wybrać własny rząd, który rządził, niepewny dnia, ani godziny, tak długo, jak partje nie pokłóciły się między sobą. Korzystały z tego inne, łączyły się razem i znów wybierały własny rząd. I tak dookoła Wojtek.

Co jeden rząd zaczął coś robić, to już bywał obalony przez sejm, nie zdążywszy dokończyć tego co rozpoczął. Przychodził drugi rząd, zaczynał znów robotę według planu i rozkazów swojej partji, i znów go obalano, zanim zdążył coś większego zdziałać. I tak to trwało kilka lat, gdy sejmowładztwo i partyjnictwo, zaczynało gubić powoli Polskę. Nie było ładu wewnątrz państwa, ani nikt też nie liczył się z nami zagranicą. Zaczynało być tak, jak było dawniej, przed rozbiorami.

Widząc, jak partje i sejm prowadzą Polskę znów do upadku, wystąpił Marszałek w maju 1926 roku, by uchronić, Ojczyznę, którą trudem i krwią żołnierską wywojował. Położył też odrazu Komendant kres sejmowej samowoli, a zapewniwszy silną władzę wykonawczą ugruntował w Polsce ład i porządek i poprowadził Ją na wielką drogę mocarstwowego rozwoju.

Tylko silna władza w państwie może zapewnić mu należyty rozwój i siłę. Widzimy zresztą to zjawisko wszędzie w życiu społecznem. Nie szukajmy daleko przykładu, weźmy go z życia strzeleckiego. Jeśli w oddziale mamy dobry, energiczny zarząd i dzielnego komendanta, to oddział krzepnie, rośnie w siły, staje się głośny na całą okolicę. Wtedy nikt w oddziale niema czasu na próżne gadaniny, bo każdy ma swoją robotę, którą mu wyznacza zarząd lub komendant. Każdy robi to, co do niego należy, a razem złączony dorobek pracy każdego strzelca, składa się na ogólny stan oddziału. Wtedy to i walne zebranie nie potrzebuje wiele gadać. Wysłucha sprawozdania, wyrazi może jakie nowe wnioski do pracy na przyszłość, udzieli absolutorjum (pewno i z podziękowaniem) i wybierze nowy zarząd.

Inaczej będzie jeśli w oddziale jest słaby i leniwy zarząd, lub jeśli komendant pracuje niedbale. W oddziale nic się wtedy nie klei, nic nikt nie robi i nic o nim w okolicy nie słychać. Nic też nie pomoże na to walne zebranie, choćby się nawet odbywało kilka razy, choćby na niem wiele mówiono, głosowano i projektowano. Jeśli walne zebranie nie wybierze dobrej władzy oddziału, silnego zarządu, to cała ta gadanina zebraniowa pójdzie na marne.

Z tak drobnego, choć niezupełnie do spraw państwowych podobnego przykładu widzimy odrazu, co znaczy silna władza. Wielokrotnie też podkreślał Marszałek Piłsudski potrzebę silnej władzy w Polsce, jako najskuteczniejszą gwarancję potęgi państwa. W myśl tych naczelnych haseł został opracowany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem projekt nowej konstytucji, mającej ugruntować na długie lata siłę i wielkość Polski. Projekt dąży przedewszystkiem do znacznego wzmocnienia władzy Głowy Państwa — Prezydenta Rzeczypospolitej, w którego osobie będzie się skupiać najwyższa władza państwowa. Wzmocniona zostanie też władza Rządu, mianowanego przez Prezydenta i posiadającego wyłączne prawo rządzenia Polską. Sejm zostanie sprowadzony do właściwej mu roli uchwalania najważniejszych ustaw i kontrolowania rządu.

Wysoce słusznem i doniosłem jest przewidywanie przez projekt obdarzenie przedstawiciela Majestatu Rzeczypospolitej — Prezydenta nie tylko najwyższemi zaszczytami, ale i największą władzą. Prezydent, wybrany na stanowisko Pierwszego Obywatela państwa, wybrany starannie i rozważnie przez nieliczną grupę (t. zw. w nowym projekcie zgromadzenie elektorów w liczbie 80 osób), najwybitniejszych i najzasłużeńszych ludzi będzie niewątpliwie zawsze posiadał najlepsze uzdolnienia i wysokie wartości osobiste do pełnienia najważniejszych obowiązków kierowania państwem, zapewniając jednocześnie ciągłość polityki, ład i porządek wewnętrzny i odpowiednią siłę nazewnątrz granic państwa.

Pamiętać musimy z historji, że zawsze słabość władzy i kłótliwe sejmowanie prowadziło Polskę do upadku, a silna i energiczna władza spoczywająca w ręce jednego człowieka otoczonego dzielnymi wykonawcami wydźwigała Polskę na szczyty potęgi i wielkości, stawiając Ją w rzędzie pierwszych mocarstw świata.

ł. ż.

HONOR MUNDURU

Skromny jest ten nasz strzelecki mundur linjowy. Prosty i na wzór wojskowy skrojony — ale czyż dlatego mówić o nim nie mamy? Sądzę, że nie mamy powodu wstydzić się tego munduru i dlatego powinniśmy o nim mówić częściej niż dotychczas.

Bo przecie ten mundur strzelecki to kawał historji. Powstał on wtedy, kiedy wolne Państwo Polskie było jeszcze marzeniem nielicznej grupy bojowników, skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, powstał przed dwudziestu kilku laty w szeregach — tworzącego się z woli Komendanta — Związku Strzeleckiego. Różnił się on nieco od munduru dzisiejszego — przedewszystkiem różnił się kolorem. Był siwo - niebieski.

Tak jak i dziś — chociaż to było jeszcze przed wojną — marzeniem każdego ze strzelców było sprawić sobie taki szary mundur strzelecki — ale wielu musiało zadowolić się samą maciejówką, bo strzelec biedny był i został niebogaty... Niema już dzisiaj tych sinych mundurów, chyba, że gdzieś na scenie kapral Szczapa w niego się ubierze albo od wielkiego święta jakiś przedwojenny strzelec mocno podniszczony wyjmie i na defiladę włoży...



Szwadron strzelecki z Krakowa cieszy się zasłużoną sympatją mieszkańców wawelskiego grodu.

Jeden jest tylko taki Strzelec, co go codziennie, nie od święta nosi. On jeden w nieprzepisowym, szarym, strzeleckim chodzi mundurze. On, który w tym strzeleckim mundurze stworzył polskiego żołnierza, Pierwszy Strzelec Rzeczypospolitej — Marszałek Józef Piłsudski.

* * *

Kiedy patrzę na ten nasz mundur przychodzą mi na myśl słowa wielkie, może nawet trudne i dla niejednego z Was w pierwszej chwili niezrozumiałe. Ale nie wstydzę się ich — choć może wydadzą się „*górne*" — i powiem je, żeby się nad niemi razem z Wami zastanowić: Pierwsze z nich to — *honor* munduru, dalej — *poszanowanie* munduru, *cześć* dla munduru i *urok* munduru.

Zanim się bliżej nad temi słowami zastanowimy postawmy sobie jeszcze takie proste pytanie: dlaczego nosimy mundur? Jak Wam się zdaje, czy nosimy go od parady, żebyśmy na defiladzie ładnie wyglądali? Przypuszczam, że zgodzicie się ze mną, jeśli odpowiem za Was, że nosimy go dlatego, że jest to mundur wojska polskiego, mundur, który ciągle przypomina nam o braterstwie strzelca i żołnierza, uświęconem na polu walki o niepodległość. A z tego już łatwo pojąć myśl o honorze munduru, bo „honor — to bóg wojska" — jak powiedział Komendant — a mundur jest nieodłączną częścią żołnierza.



Garnizon krakowski Związku Strzeleckiego posiada sprawną kompanję cyklistów.

Każdy z Nas ma swój honor, swoją godność i jak umie stara się jej strzec i bronić przed każdym, ktokolwiek próbowałby ją naruszyć. I słusznie, bo przecie niema niczego cenniejszego w człowieku jak godność, jak honor. Jako prywatny człowiek, każdy z Was stara się strzec własnego honoru i swojej rodziny, nie zwracać na siebie uwagi niczem, co mogłoby ten honor podważyć, a więc także i ubiorem. Nie próżno zresztą stare przysłowie powiada: „jak cię widzą — tak cię piszą". I dlatego każdy stara się o to, aby wyglądać „choćby ubogo — ale chędogo".

Wiecie także, że poszczególne ziemie mają swoje ubiory, sobie właściwe, że niema chyba drugiego kraju w Europie, gdzieby było tyle różnych, a tak prawdziwie pięknych strojów ludowych. A każdy z nich mówi o sobie, o swojej ziemi (regjonie), bo strój ludowy wiąże się bardzo ściśle z krajobrazem, z barwą, światłem a nawet cieniem ziemi, łąk, pól ornych i wody. Łatwo rozróżni każdy z Was biało-czerwono-

niebieski strój krakusów, biały, cyfrowany, obcisły strój górali, tęczowy strój księżaków, rdzawy zaś i poważny Kurpiów i Kujawiaków. Niestety, coraz mniej tego stroju... Ale kiedy się to wszystko do Spały na wielkie dożynki do Gospodarza Rzeczy ospolitej zjedzie — dopiero człowiek widzi całe bogactwo i odczuwa czar rodzimego stroju ludowego, który tyle podziwu budzi... u obcych.

Podobnie jak każda ziemia ma strój, którym się wyróżnia, tak i każda poważna organizacja wychowawcza stara się mundurem wszystkich swoich członków zjednoczyć. Cóż dopiero taka organizacja jaką jest Związek Strzelecki. Pomyślcie tylko przez chwilę nad tem, czy rozumiecie co to za organizacja — ten Związek Strzelecki? Przecie niema w Polsce drugiej, równej mu organizacji! Nietylko dlatego, że pierwszy jej mundur do dzisiaj nosi największy bohater Polski, ale przedewszystkiem dlatego, że w niej wzrośli i wychowali się pierwsi żołnierze niepodległości, którzy wielkością swego czynu podnieśli honor organizacji na szczyty najwyższej chwały.

Do takiej organizacji Wy dzisiaj należycie. Chlubicie się tem, że jesteście następcami najlepszych, najdzielniejszych i najwierniej Polsce oddanych. A dla zadokumentowania jedności i braterstwa organizacyjnego wszyscy jeden mundur nosicie. Wprawdzie obok munduru są jeszcze inne oznaki przynależności organizacyjnej — ale nic tak dobitnie nie oznacza przynależności i zacieśnia związku z organizacją — jak mundur. Znaczek organizacyjny może ujść uwagi — ale mundur zawsze zwróci na ciebie oczy, bo ten, kto jest w mundurze jest na służbie i wobec niego każdy — nawet obcy — wyższe stawia wymagania. I dlatego — obywatelu! — kiedy idziesz w mundurze, w tym skromnym mundurze drelichowym, czy sukiennym, pamiętaj, że wszyscy widzą na tobie mundur strzelecki, mundur żołnierza organizacji, na którą patrzy Komendant, patrzy Polska i patrzą obcy...

To trudna i odpowiedzialna rzecz nosić mundur strzelecki. Bo to mundur, którego niczem splamić nie wolno bez ujmy dla organizacji. Nikt przecie, kiedy cię w mundurze zniszczonym, może ponadto w stanie nietrzeźwym lub w bójce zobaczy — nie powie, że to tylko ty jeden uchybiasz organizacji, ale wszystkim rozgłosi jacy to „nicponie" są w tej organizacji. I dlatego strzeż się bracie! Bo to mundur nie byle jaki. Raczej dobrze zastanów się nad tem, czy potrafisz godnie go nosić, niż żebyś miał lekkomyślnie czemś splamić. Pamiętaj zawsze, że *mundur nosisz nie od parady*, że w mundurze jesteś na służbie... A wielka to służba, bo to służba Ojczyźnie.

W mundurze powinno się przychodzić przedewszystkiem na służbę, na ćwiczenia, zbiórki, wycieczki i do świetlicy. Na codzień, zwłaszcza do pracy zawodowej, munduru używać nie należy choćby dlatego, że się szybko niszczy i plami. Powiecie może — propaganda! Ale na to odpowiem, że najlepszą propagandą są: praca i dobre zwyczaje. Zniszczonym, splamionym mundurem nikt nie robi propagandy! Jeśli chcemy, aby o naszym mundurze mówiono jak najlepiej — musimy go sami szanować. Po głębszem zastanowieniu zgodzicie się zapewne ze mną, że kto nie szanuje munduru — nie szanuje organizacji, bo mundur to jakby sztandar organizacji. A sztandar to wielka rzecz...

Ale nie dość na tem. Każdy z Was powinien kochać ten mundur strzelecki i dbać o jego wygląd zewnętrzny pod każdym względem. A jeśli dotychczas nie ma munduru — to starać się go zdobyć, bo dopiero w mundurze czujesz się — obywatelu! — w całej pełni strzelcem t. zn. obywatelem — żołnierzem.

I jeszcze jedno. Mundur — choć skromny — ma swój urok, ma swoją wymowę, bo nie każdy może go nosić. Mundur podnosi twoje znaczenie — nie jesteś już prywatnym tylko człowiekiem, ale członkiem wielkiej organizacji, która za tobą w każdej chwili ująć się może.

Widzieliście kiedy dobry oddział na defiladzie? Nieraz zapewne. Pamiętacie.. Tłum ludzi, władze... a środkiem ulicy sprężystym, żołnierskim krokiem idą Wasi rówieśnicy, ubrani w drelichowe mundury. Patrzycie i serce Wam rośnie, bo jakaś siła bije od tych junaków pod skromnym mundurem.

To siła organizacji, która zwycięża niezdecydowanych, a nawet niechętnych.

J. K.

WĘDROWNY OBÓZ NARCIARSKI SZLAKIEM II BRYGADY LEGJONÓW.

Ministerstwo Spraw Wojskowych organizuje w dn. od 16 do 18 lutego wędrowny obóz narciarski na szlaku Rafajłowa-Worochta. Impreza ta pomyślana jest jako rajd z obliczaniem wyników według specjalnie obmyślanego regulaminu, dającego czas maksymalny przy podejściach, którego nie wolno zmniejszać, oraz obliczając w punktach jazdę po równinie i zjazdy. W zawodach weźmie udział około 30 zespołów 4-osobowych wojska, K. O. P., policji, Strzelca, oraz P. Z. Narciarskiego. Ponieważ Zw. Strzelecki może ze względu na ciężkie warunki zakwaterowania wystawić tylko 2 patrole, przewidziany jest więc udział najlepiej wytrenowanych zespołów Zakopanego i jednego z okręgu lwowskiego. Regulamin tego ciekawego marszu i jego organizacji omówimy w jednym z następnych numerów „Strzelca".

ZAGADNIENIE PRUS WSCHODNICH

Motto: „Dążyć należy do tego, aby Prusy Wschodnie zrozumiały korzyść oparcia się o swego polskiego sąsiada".
Stanisław Srokowski—„Z krainy czarnego krzyża".

Wojna światowa 1914—1918 była wielkiem wydarzeniem, które wyrównało cały szereg niesprawiedliwości dziejowych. Wydawało się więc, że i sprawa Prus Wschodnich znajdzie swe sprawiedliwe rozwiązanie. Jedynem słusznem rozwiązaniem tej wysoce skomplikowanej sprawy byłoby przywrócenie Polsce i Litwie terenów, ciążących ku nim geograficznie i etnograficznie, bez względu na stopień ich dzisiejszego zgermanizowania. Niestety — Traktat Wersalski niemal całość Prus Wschodnich pozostawił nadal przy Rzeszy Niemieckiej, łącznie z dzielnicami o zdecydowanej przewadze ludności polskiej.



Rozstrzygnięcie to było wybitnie dla nas niekorzystne, to też osłodzono je postanowieniem, że w południowej części Prus Wschodnich (Warmja, Powiśle, Mazury Pruskie) odbędzie się plebiscyt. Głosowanie to odbyło się w momencie wyjątkowo dla nas niepomyślnym (dn. 11 lipca 1920, t. j. w momencie inwazji wojsk bolszewickich na Warszawę). Jeśli dodamy do tego, że nieliczne garnizony wojsk koalicyjnych po miastach nie potrafiły zapewnić swobody głosowania, że na całym terenie plebiscytowym szalały zbrojne bojówki niemieckie, że administracja niemiecka stosowała brutalny teror, a właściciele-Niemcy wywierali zdecydowany nacisk gospodarczy na robotników-Polaków, że w plebiscycie brali ponadto masowy udział emigranci urodzeni w Prusach Wschodnich (których ilość wynosiła niejednokrotnie więcej niż 1/3 osób głosujących w danej miejscowości) — to było rzeczą oczywistą, iż tego rodzaju parodja plebiscytu, będąca oczywistem sfałszowaniem woli miejscowej ludności, zakończyć się musi zwycięstwem niemieckiem.

Jednakże i to rozwiązanie nie zadowoliło pożądań niemieckich. Mając już Prusy Wschodnie, rozpoczęły Niemcy zdecydowaną agitację przeciwko przyłączeniu Pomorza do Polski. Jako argumentu użyto Prus Wschodnich. „Aby dać Polsce dostęp do morza, przecięto korytarzem ziemie niemieckie na połowy, przerwano jedność państwa niemieckiego". „Prusy Wschodnie, rdzenna część Niemiec, zamiera dziś na skutek swego odcięcia od reszty macierzy niemieckiej". „Naród niemiecki nigdy nie zapomni, że korytarz pomorski to klin wbity w ciało niemieckie". Te i podobne do nich specjalnie fabrykowane argumenty słyszało się ciągle i słyszy nadal po zachodniej stronie naszej linji granicznej. Ażeby zorjentować się, że cała ta propaganda polega na zwyczajnem fałszowaniu spraw i faktów — wystarczy objektywne zbadania stanu dzisiejszych Prus Wschodnich.

Zapoznajmy się najpierw z kilkoma liczbami, które zilustrują nam ten stan. Obszar Prus Wschodnich wynosi około 37.000 km.². Jest to obszar mniejszy o 5.000 km.² od jednego tylko województwa poleskiego, a dziesięć razy mniejszy od całego obszaru Państwa Polskiego. W stosunku do terytorjum całej Rzeszy Niemieckiej obszar ten wynosi 7,9%, a więc około 1/13. Na całym obszarze Prus Wschodnich mieszka zaledwie 2.350.000 mieszkańców. Stanowi to około 7% ludności Polski, około 3,6% ludności Niemiec. Przeciętna gęstość zaludnienia wynosi tu 63 mieszkańców na 1 km² (w Polsce—84 mieszkańców na 1 km.²) Jeśli przyjmiemy pod uwagę, że na tę przeciętną gęstość zaludnienia składa się jeszcze kilka wielkich miast (na czele z Królewcem, który liczy 300.000 mieszkańców), to po odjęciu ludności tych miast otrzymamy dla reszty kraju gęstość zaludnienia około 45 mieszkańców na 1 km.². Jeszcze mniejsze liczby otrzymamy, gdy będziemy rozpatrywali oddzielnie poszczególne powiaty Prus Wschodnich na pograniczu z Polską: powiat jansborski 32,8 mieszk. na 1 km.², powiat niborski—33,4 mieszk. na 1 km.². Dla porównania przypomnijmy sobie, że gęstość zaludnienia w nadgranicznych powia-

tach województwa białostockiego jest znacznie większa i wynosi przeciętnie 46 mieszk. na 1 km.².

Liczby te świadczą niezbicie, że rozwój Prus Wschodnich pod rządami niemieckiemi nie był tak świetny i wszechstronny, jak to stara się wmówić niemiecka publicystyka i nauka.

Przyjrzyjmy się teraz, jak wygląda stan narodowościowy ludności Prus Wschodnich. Krajem czysto niemieckim nie były one nigdy. Po wytępieniu przez Krzyżaków znacznej części pierwotnych mieszkańców tej ziemi pogańskich Prusów, trzeba było osadzić na zdobytych ziemiach nowych mieszkańców. Wśród kolonistów napływa do Prus Wschodnich wielka fala ludności polskiej z Mazowsza. Już w czasie bitwy pod Grunwaldem Prusy Wschodnie są krajem o ludności wybitnie mieszanej. Na północy — wzdłuż wybrzeża morskiego — idą ku wschodowi koloniści niemieccy; na wschodzie trzymają się jeszcze Prusowie, bądź też napływają z dalszych ziem osadnicy litewscy; od południa ciągną na północ osadnicy z Mazowsza. Stan ten przetrwał mniej więcej do rozbiorów Polski. Dopiero wiek XIX przynosi zmiany i daje cały szereg sukcesów prowadzonej systematycznie przez rząd i społeczeństwo akcji germanizacyjnej.

Chcąc obliczyć obecną ilość ludności polskiej w Prusach Wschodnich, musimy ciągle pamiętać o tem, że nawet statystyka w rękach Niemców stać się może czynnikiem, służącym do sfałszowania rzeczywistości i ukrycia istotnej siły elementu polskiego. Ostatni spis ludności w Niemczech przedwojennych odbył się r. 1910. W piętnastu powiatach Warmji, Mazur i Powiśla wykazał on około 330.00 Polaków. Znakomity geograf polski prof. E. Romer podał tę liczbę ostrej krytyce i stwierdził, że ogólna liczba ludności, używającej języka polskiego w południowo-zachodniej części Prus Wschodnich, wynosi około 430.000.

Następny spis przeprowadzono w Niemczech po wojnie w r. 1925, czyli po piętnastu latach. Na całym obszarze Prus Wschodnich naliczono tym razem zaledwie 115.000 Polaków i Mazurów. Wynikałoby z tego, że (w/g danych oficjalnej statystyki niemieckiej) w ciągu 15 lat 215.000 Polaków zapomniało języka ojczystego. Tego rodzaju „dane statystyczne" są oczywistym fałszem, to też nie warto się nad niemi zastanawiać.

Polacy w Prusach Wschodnich stanowią więc poważny odsetek ogółu miejscowej ludności. Mimo tego, chcąc zachować swą narodowość prowadzić oni muszą niesłychanie ciężką walkę. Zdecydowane tępienie przejawów polskości prowadzą na terenie Prus Wschodnich przedewszystkiem organizacje niemieckie. Władze administracyjne w sposób zupełnie jawny popierają wspomniane organizacje, często wprost dają pieniądze na ich utrzymanie. Miejscowa ludność polska, to w ogromnej większości robotnicy rolni, rzemieślnicy, lub małorolni chłopi, a więc warstwa ekonomicznie b. słaba. Najpospolitszym środkiem walki jest nacisk gospodarczy: przyznającego się do polskości pozbawia się pracy, gnębi karami, odmawia mu się kredytu, nie udziela się żadnej pomocy i zapomóg i t. p. Jeśli tego rodzaju środki zawodzą, stosuje się inne, jak: teror fizyczny, napady, pobicia, fałszywe oskarżenia, podpalenia i t. p. Gdy sprawa oprzesię o sąd, zgóry wiadomo, że napastnik-Niemiec zostanie uwolniony, a poszkodowany — Polak skazany na grzywny lub więzienie. (D. c. n.).

C. Z.

JAK PODRÓŻOWANO W DAWNEJ POLSCE

Ludzie z dawnych, bardzo dawnych czasów byli cierpliwi. Zmuszały ich do tego środki komunikacji. Podróż za dawnych czasów to nie było to co dziś: bierze sobie jegomość małą walizeczkę, w niej dwa kołnierzyki i parę skarpetek wsiądzie sobie do wagonu, rozeprze się, zapali papierosa i myśli, że świat zawojował. Poniektóry to i narzekać zaczyna, że to panie dzieju wlecze się pociąg jak żydowska szkapa! Źle? Nie podoba się?

A na koniku nie łaska?

Za dawnej Rzeczypospolitej dobrze trzeba było kiszek na koniu albo w kolasie natrząść żeby z Wilna do Krakowa zajechać. Jakieś głupie 8 — 10 dni musiałbyś panie bracie po wertepach „zapychać". Bo ani dróg porządnych nie było, a o szosach nawet nikomu się nie śniło. Grzęzły kolasy, karety i inne bryczki w błocie na trakcie, dobrze jeśli było koło wsi, mogło się wieśniaków zawołać, aby ugrzęzłe pudło z błota drągami wyciągnęli. Konie, mimo, że ich było przy kolasie najmniej cztery, zwykle sześć i osiem, były zupełnie bezsilne, bo stały po brzuch w błocie lepkiem i gęstem, które nigdy nie wysychało i tylko mróz dawał mu radę. Jak wyglądała taka kareta, kiedy nareszcie skrzypiąc i zgrzytając kołami zajeżdżała do królewskiego Krakowa?

Przykro mówić: obłocona była i odrapana, mimo, że furman, męczennik boży, czyścił ją i pucował cały dzień w jakiejś żydowskiej oberży pod miastem.

Z Wilna do Krakowa to była podróż poważna, to nie żarty! Wybierano się więc jak do A-



Piętrowe omnibusy i dyliżanse były przed laty jedynym środkiem komunikacji na dalsze odległości. Na zdjęciu omnibus na ulicach Londynu.

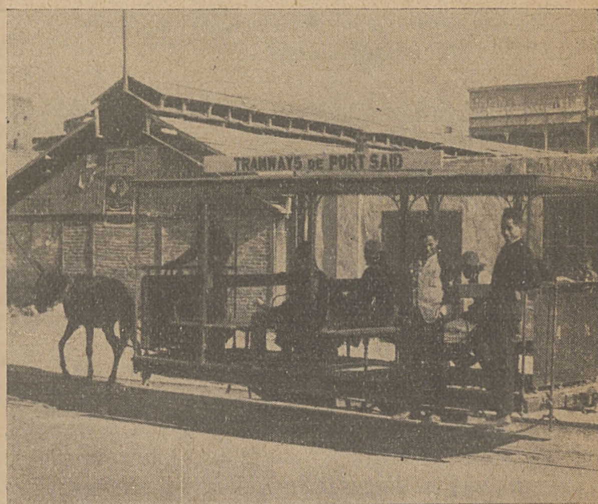
meryki — średnio zamożny obywatel brał dla siebie kolebkę, karetę dla żony, wóz z kuchnią, wóz z pościelą, garberobą i naczyniami, kilka koni luzaków i kilkunastu czeladzi. Na wozach były wiktuały rozmaite: wędzone półgęski litewskie i polędwice jałowcem pachnące, bukłaki skórzane i flasze z wódecznością i winem, piernaty, półmiski i talerze. Czasem trzeba było obiad i pod gołem niebem jeść obywatelu, nie tak jak teraz chce ci się jeść a masz trochę grosza zajdziesz do bufetu na najbliższej stacji a tam dadzą ci czego dusza zapragnie. Mimo to ludzi nie odstraszały ani niewygody, ani błoto i wyboje na drogach. Lubiano się włóczyć! Mieli



Patrząc na pierwsze samochody, nikt nie mógłby pomyśleć, że za kilkanaście lat doczeka się wspaniałych samochodów o zawrotnej szybkości.

zdrowie! Ślub, chrzciny, stypa u kuzyna czy powinowatego zaprzęgało się mierzynki i jazda w drogę! Ruch był wielki! Dużo handlowano, przecież Polska była śpichrzem Europy, zamieniano w Gdańsku żółtą pszenicę na złote dukaty. Z ochotą więc jechano cztery i pięć dni z Warszawy do Gdańska aby sprzedać, dobrze się zabawić i pogapić na zamorskie cuda.

Ale to były skromne rodzaje podróży tak jeździli zwykli szaraczkowie. Magnaci dla większej wspaniałości jadąc w poselstwach od Najjaśniejszej Rzeczypospolitej czy do Króla Jegomości białym koniom grzywy i ogony na czerwono malowali, karety bogato srebrem ozdabiali, a zdarzało się, że konie srebrnemi podkowami kuto. Pilnowała magnata własna milicja piechota i konnica, dworzanie i inne pasibrzuchy pańskiej klamki się trzymające. Były to już nie podróże a uroczyste pochody i



Do dziś jeszcze w jednem z miast Egiptu, Port-Saidzie, używane są tramwaje konne, a raczej „ośle".

wjazdy. Lubowali się wtedy ludzie w takiej paradzie i pompie, która nas śmieszy. Nasz wysoki dostojnik państwowy jakiś ambasador, czy poseł Rzeczypospolitej zje śniadanie w domu w Warszawie, przez nikogo nie oglądany wsiada do samolotu jak każdy obywatel państwa i leci dwie godziny do Berlina. Z wysoka Warszawa wydaje się maleńka jak dziecinna zabawka, domki z klocków i malutkie jasne pręgi ulic.

Stałej komunikacji w dawnej Polsce aż do czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego nie było. Kto chciał jechać zaprzęgał własne konie do bryki, kto ich nie miał i na piechotę często wędrował. Dopiero Stanisław August Poniatowski wprowadził stałą i dostępną komunikację pocztową przy pomocy tak zwanych dyliżansów pocztowych. Były to duże landary - karety, zaprzężone w sześć koni. Na



Jeden z pierwszych typów motocykli marki Mercedes z 1885 r. Widzimy, jak wiele różni się on do obecnych smukłych i szybkich motorów.

wierzchu układano bagaże podróżnych, pocztowy, rodzaj konduktora, trąbił na mosiężnej trąbce, co oznaczało: — Odjazd!

Dwóch woźniców na siodłach trzaskało batem i z chrzęstem, szczękiem i skwierczeniem ruszał dyliżans pocztowy w daleką drogę. Z jakim szalonym entuzjazmem przyjęto pierwszą lokomotywę parową zbudowaną przez Stephensona! Jaki zapowiadano przewrót w dziedzinie komunikacji! Śmiech nas bierze gdy spojrzymy na ową matkę parowozów. Przypomina niedawny samowar, który robił aż 10 kilometrów na godzinę!

Druga połowa wieku XIX oszołomiła człowieka swemi wynalazkami, za parowozem przyszło auto, (też mocno śmieszne) tramwaj elektryczny i samolot. I wtedy, kiedy zaczęto zrazu nieśmiało wprowadzać te nowe wynalazki, grzmiała jeszcze trąbka dyliżansu pocztowego, toczyła się ze zgrzytem i hukiem jakaś żal się Boże „Jaskółka" czy „Sokół"!

I pomyśleć tylko, że nagle gdzieś w czasach króla Stanisława Augusta zjawia się nowoczesny autobus czy samolot! Tożby dopiero ludziska uciekali i żegnali się krzyżem świętym. Wypędziliby wygodnie rozpartych pasażerów i sprowadzili księdza jegomościa, aby to licho, które djabeł porusza niechybnie, poświęcił!

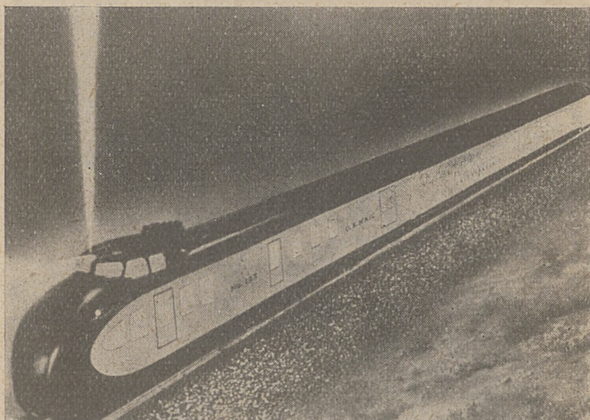
Zmieniły się czasy! *M.*

O CZEM ROLNIK WIEDZIEĆ POWINIEN

Przesilenie gospodarcze panujące dziś w całym świecie ogarnęło wszystkie dziedziny życia ludzkiego. Zarówno przemysł, jak i handel, wolne zawody uginają się pod brzemieniem kryzysu. Najbardziej jednak dał on się we znaki rolnictwu. Gospodarstwa wiejskie nie mające kapitału pieniężnego, który pozwoliłby na przetrwania złych czasów narażone są na ruinę. Już od kilku lat praca na roli przestała dawać dochody i wystarcza zaledwie do zdobycia środków żywności. Ale nawet prowadząc najskromniejszy i najoszczędniejszy tryb życia rolnik nie jest w stanie przetrzymać kryzysu wobec ciążących na nim długów. Zadłużenie powstało albo w czasie kryzysu, gdy rolnik licząc się z przejściowym charakterem przesilenia zaciągał długi na zaspokojenie swych potrzeb, licząc że w razie poprawy warunków długi te zapłaci z dochodów, lub też pochodzi ono jeszcze z czasów pomyślności gospodarczej gdy zaciągnął je na rozbudowę gospodarstwa i podniesienia uprawy roli.

Wobec braku dochodów zadłużenie rolnictwa stale się powiększa przez narastające procenty, których rolnik nie ma z czego zapłacić i wytwarza się stan zagrażający rolnikom utraceniem ziemi na pokrycie istniejących długów.

Rząd stając w obronie rolnictwa, którego upadek mógłby podważyć istnienie Państwa, zastosował szereg środków zmierzających do poprawy położenia rolników przedewszystkiem drogą oddłużenia rolnictwa. W tym celu m. inn. wydana została Ustawa z dn. 28 marca 1933 r. o utworzeniu urzędów rozjemczych dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich, która weszła w życie z dniem ogłoszenia t. j. dn. 29.IV 1933 r.



Jedno z amerykańskich towarzystw kolejowych wprowadziło nowy typ błyskawicznego pociągu elektrycznego rozwijającego kolosalną szybkość.

Na mocy tej ustawy powołane zostają wojewódzkie i powiatowe urzędy rozjemcze. Pierwsze rozpatrują sprawy większych gospodarstw, powiatowe zaś mniejszych do 100 ha. W skład urzędu powiatowego wchodzi przewodniczący, jego zastępca i ławnicy mianowani przez prezesa odnośnego Sądu Okręgowego.

Powiatowy Urząd Rozjemczy orzeka w składzie 3 członków t. j. przewodniczącego, lub jego zastępcy i 2 ławników, z których jeden pochodzi z pośród rolników, drugi jest przedstawicielem przemysłu lub handlu.

Na czem polega działalność Urzędu? — Otóż działa on na wniosek zarówno dłużnika jak i wierzyciela, którzy składają podanie na piśmie przedstawiając swą sprawę. Urząd Rozjemczy na ich wniosek może ustalić wysokość długu, określić sposób i termin zapłaty, przyczem bierze pod uwagę stosunki majątkowe dłużnika. Z wnioskiem do Urzędu Rozjemczego wystąpić może nietylko właściciel gruntu, lecz także dzierżawca i użytkownik ziemi — i to we wszystkich sprawach majątkowych będących w związku z gospodarstwem wiejskiem t. j. wszystkich wypadkach gdy dług musi być zapłacony z dochodów z gospodarstwa, a nie z innych źródeł.

Co można uzyskać dzięki Urzędowi Rozjemczemu? Władza urzędu jest stosunkowo b. duża i ma on prawo: 1) rozłożyć spłatę długu na okres do 7 lat, a nawet w sprawach spadkowych i działów rodzinnych do 12 lat, 2) wstrzymać spłatę długu do 2 lat, 3) obniżyć procenty umówione przez strony a nawet przyznane przez Sądy do 4½% rocznie (pomimo, że procent prawny wynosi 10%), zmniejszyć czynsz dzierżawny dzierżawcom; 5) zbadać na wniosek rolników czy wierzyciele nie pobierali nadmiernych procentów lub innych korzyści majątkowych (np. robocizny). W tych wypadkach Urząd może ocenić te korzyści i zaliczyć je na rachunek długu a nawet dług ten w całości umorzyć zależnie od tego ile wierzyciel pobrał nieprawnie na rachunek swej pretensji.

Tych wszystkich ulg nie można otrzymać w stosunku do długów względem Skarbu Państwa, Związków Samorządowych, Banku Polskiego, Rolnego, B. G. K., instytucji kredytu długoterm., bankowych, ubezpieczeń społ. i innych, wymienionych w Ustawie, których pretensjami nie mogą zajmować się Urzędy Rozjemcze.

Wniesienie sprawy do Urzędu Rozjemczego uniemożliwia skierowanie jej przez wierzyciela do Sądu. Sprawa może być oddana do Urzędu nawet już podczas postępowania sądowego, przyczem Sąd po zawiadomieniu go o tem zawiesza czyli przerywa sprawę. Często się zdarza, że dłużnik wskutek niedbalstwa oddaje sprawę do Urzędu dopiero w ostatniej chwili, gdy grozi mu licytacja dobytku. Nawet i wówczas jednak może się uratować ponieważ Urząd Rozjemczy ma prawo wstrzymania egzekucji. W tym celu trzeba złożyć podanie na piśmie do Urzedu (przyczem najlepiej załączyć pismo komornika), który wyda na piśmie decyzję o wstrzymaniu egzekucji. Decyzję tę należy okazać komornikowi, który musi zaprzestać egzekucji.

Odwołanie od orzeczeń Urzędu Rozjemczego do Sądu Okręgowego przysługuje w ciągu 2 tygodni od doręczenia orzeczenia. Odwołanie to wnieść można tylko w kilku wypadkach przewidzianych w ustawie.

Orzeczenie Urzędu Rozjemczego stanowi tytuł egzekucyjny, ma takie same znaczenie jak wyrok sądu — a więc należy się ściśle do niego stosować, gdyż w razie niewypełnienia nałożonych przez orzeczenie obowiązków lub niedotrzymanie terminów zapłaty — długu wierzyciel może dochodzić swej pretensji, a wówczas dłużnik nie ma już żadnego sposobu na uratowanie się od egzekucji.

Jak to wynika z Ustawy ma ona ogromne znaczenie dla rolnictwa. Za pomocą tej Ustawy Rząd bardzo skutecznie broni gospodarstw wiejskich przed wierzycielami i przez rozłożenie spłaty długu na szereg lat i zmniejszanie procentów daje możność rolnikom przetrwania i przezwyciężenia przesilenia gospodarczego.

J. S.

Redakcja „Strzelca" poczytuje sobie za miły obowiązek na tem miejscu złożyć wyrazy gorącego podziękowania znanej fotograficznej firmie KODAK (Warszawa, Plac Napoleona 5) za życzliwe poparcie pierwszego konkursu fotograficznego „Strzelca" i bezinteresowne ofiarowanie 5 aparatów fotograficznych, jako nagrody na powyższy konkurs.

PRZY SZACHOWNICY STRZELECKIEJ

Napozór mogłoby się wydawać, co mają szachy wspólnego ze strzelcem, ale to tylko pozornie tak wygląda.

Gdy zastanowimy się głębiej — to przekonamy się, że między grą w szachy a strzelcem jest i powinno być bardzo dużo łączności. Szachy są i pozostaną na zawsze najpiękniejszą i najmądrzejszą grą umysłową.

Ale nietylko to jest dla nas ważnem.

Gra w szachy stwarza i rozwija prawdziwą i szybką orjentację a ta jest więcej niż ważną dla każdego strzelca. Każdy strzelec powinien być karnym i wyćwiczonym żołnierzem. To leży na pierwszym planie — ale to nie jest jeszcze wszystkiem. Podczas pokoju, a zwłaszcza podczas wojny zachodzą bardzo często takie wypadki, że faktycznie nie wiemy co robić, na co się zdecydować, co począć. Trzeba zaś wiedzieć o tem, że nie zawsze znajdzie się na miejscu tak „pod ręką" jakiś doradca, czy komendant. Wtedy każdy sam dla siebie musi być doradcą, komendantem i wykonawcą.

Żeby jednak umieć sobie poradzić w każdem położeniu — na to trzeba umieć myśleć. Szachy zaś są wyborową szkołą nauki myślenia. Najróżnorodniejsze i nieraz wprost zadziwiające kombinacje szachowe przypominają rozmaite wypadki z życia ludzkiego. Szachownica z rozgrywaną partją może być również śmiało porównaną do pola bitwy. Tak tu jak i tam najważniejszą rolę spełnia nietyle ilość figur czy ludzi, ile najlepsze ich posunięcia, najlepsze ruchy. Historja szachów i historja wojen dowodzą słuszności tego założenia. Małą wartość przedstawia żołnierz nieposiadający zdolności szybkiego myślenia i orjentacji.

Wielcy ludzie, wielcy wodzowie z zamiłowaniem grywali w szachy. Szachy były i są ulubioną grą Marszałka Piłsudskiego, w szachy grywał Napoleon z prawdziwym zapałem, rozgrywając często szereg partyj równocześnie z kilkoma graczami.

W katastrofalnych sytuacjach niejeden załamie ręce i będzie czekał tylko na opatrzność losu. Inny naprawdę myślący osobnik nawet w najgorszym wypadku znajdzie z pewnością możliwie najlepsze wyjście. Tak samo w szachach. Bardzo często odnosi się wrażenie, że partja jest bezwzględnie przegraną — tymczasem po dokładnem zastanowieniu się możemy jednak dostrzec pewne szanse o ile już nie na wygraną, to przynajmniej na remis. Tak samo i w życiu codziennem; raz dajemy, raz dostajemy mata, to znowu musimy się zadowolnić wynikiem remisowym.

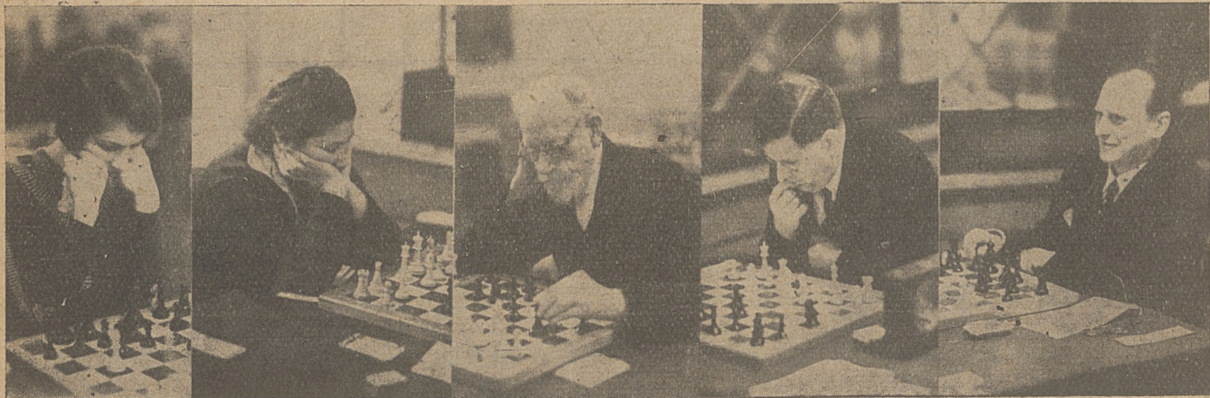
Bystra obserwacja partji szachowej daje nam również sposobność do poznania charakteru i usposobienia naszego partnera, gdyż nigdy dokładniej jak wtedy zdradza człowiek swoje zalety i wady.

Pozatem szachy dają jeszcze inną ważną korzyść. Zamiast bezużytecznie tracić czas wolny a może i pieniądze na hulankach i t. p. kształcimy tu swą inteligencję i wyrabiamy swój umysł. Obecne długie wieczory zimowe są jakby stworzone dla gry w szachy. Z zadowoleniem stwierdzić trzeba, że w wielu oddziałach strzeleckich panuje pełne zrozumienie istoty szachów. Dowodem tego są liczne obecnie rozgrywane turnieje, które niezawodnie przyczynią się także do wydobycia na jaw utalentowanych a szerszemu ogółowi nieznanych szachistów-strzelców. Jak na innych tak i na tem polu należy strzelcom dążyć do osiągnięcia miejsc czołowych. Nie wolno tylko zrażać się trudnościami, które dla wszelkich początków są zawsze wielkie.

Propagujmy więc i uczmy się w naszych Oddziałach tej pięknej i pożytecznej gry a obecne miesiące niech nie będą dla niej czasem straconym. Świetlice strzeleckie stoją otworem.

Myślenice.

E. Piórecki.



Z TYGODNIA

NIESŁYCHANE SZYKANY WOBEC POLSKIEGO OBYWATELA W GDAŃSKU.

Do mieszkającego we Wrzeszczu obywatela polskiego, szewca, Stanisława Miszczaka zgłosił się hitlerowiec, usiłując skłonić go do przystąpienia do organizacji narodowo - socjalistycznej pod groźbą utraty karty rzemieślniczej.

Po krótkim czasie, po odmowie ze strony Miszczaka, odebrano mu wspomnianą kartę i zmuszono równocześnie do opuszczenia mieszkania. Miszczak przeniósł się wówczas do budynku polskiego etapu emigracyjnego w Nowym Porcie, pracując wyłącznie dla klienteli polskiej. Policja gdańska zjawiła się wczoraj u Miszczaka, którego aresztowano, konfiskując przy tem wszystkie narzędzia.

„Danziger Neueste Nachrichten" zamieszczają artykuł, który wykazuje, że poprawa położenia gospodarczego w Gdańsku, którą zauważono w ostatnich miesiącach jest wyłącznie rezultatem przyjaznej współpracy między Polską i Gdańskiem.

WIEDEŃSKIE PISMO O MARSZAŁKU.

„Neues Wiener Tageblatt" z dnia 6.I zamieszcza na łamach swoich artykuł poświęcony marszałkowi Piłsudskiemu.

Dziennik nazywa Marszałka jedną z najbardziej interesujących postaci doby obecnej. Omawia walkę Marszałka o niepodległość Polski, podkreślając związek nierozerwalny między temi dwoma pojęciami. Charakteryzując Go jako wodza, w czasie wojny, nazywa Marszałka autor artykułu „w czasie pokoju mądrym wychowawcą narodu polskiego"

PROWOKACJA PRUSKA.

Aresztowano przed Św. Bożego Narodzenia kierownika Tow. Szkolnego na Kaszubach p. E. Styp-Rekowskiego. Aresztowanie nastąpiło w Bytowie, na skutek prowokacji hitlerowców, którzy obrazili słownie p. Rekowskiego. W jego spokojnej odpowiedzi, stwierdzającej różnicę zachowania Polaków wobec Niemców w Polsce, że więcej tam posiadają praw i swobody, dopatrzono się obrazy szturmowców. Jeszcze jeden przykład kultury i sprawiedliwości tych, którzy się podają za przodowników cywilizacji europejskiej.

WITOS NA USŁUGACH PARTJI CZESKIEJ.

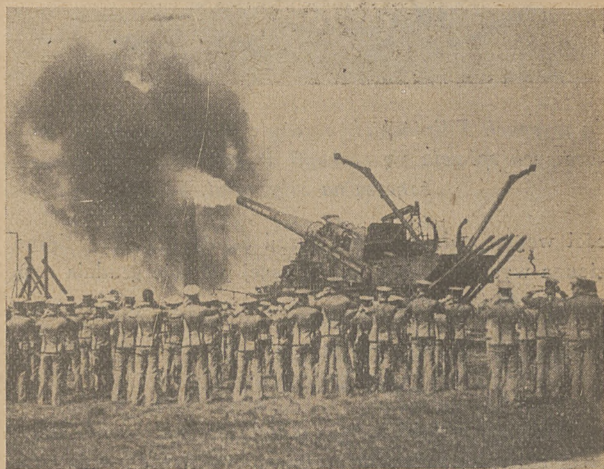
Rola, jaką spełnia obecnie Witos w Czechosłowacji, musi wzbudzić poważne zastrzeżenia z punktu widzenia ogólnych interesów polskich. Rzeczą znaną jest już z prasy, że Witos próbował narzucić się polskiemu Stronnictwu Ludowemu w Czechosłowacji w charakterze wodza i przewódcy. Kategoryczna i jasna deklaracja tego stronnictwa, potępiająca w ostrych słowach działalność Witosa w kraju, przekreśliła — zdawaćby się mogło — nadzieje Witosa na odegranie jakiejkolwiek roli wśród ludności polskiej w Czechosłowacji. Odepchnięty przez rolników polskich, Witos udał się wprost do jednej z partyj czeskich, dążącej oddawna do osłabienia spoistości i żywotności elementu polskiego na Śląsku czeskim i Morawach. Wspierany usilnie przez partję czeską rolną zmierza Witos wyraźnie do rozłamu i rozbicia sił polskich, które wówczas nie będą mogły oprzeć się zachłannemu elementowi czeskiemu.



Hufiec młodych pionierów w Rosji (odpowiednik naszych orląt) w czasie zlotu w Moskwie odtwarza w specjalnych kostjumach grupę „Kwoka z pisklętami".

KATASTROFA W KOPALNI CZECHOSŁOWACKIEJ.

Katastrofa górnicza w kopalni węgla w małem miasteczku Osseg, leżącem na pograniczu Niemiec, o której pierwsze wiadomości podaliśmy w numerze ubiegłym, okryła żałobą całą Czechosłowację. W ciemnych szybach kopalni znalazło śmierć 140 górników. Do utrudnienia akcji ratowniczej przyczynił się szalejący w paru szybach ogień, uniemożliwiający dostęp do szybów. W miasteczku rozgrywały się rozdzierające sceny, zwłaszcza, gdy celem zapobieżeniu rozszerzania się ognia, zaczęto zamurowywać wejścia do szybów. W całej Czechosłowacji panuje silne wzburzenie z powodu widocznych uchybień dyrekcji kopalni, lekceważącej ży-



W amerykańskiej szkole oficerskiej w West-Point odbyły się próbne strzelania z nowych wielkich armat.

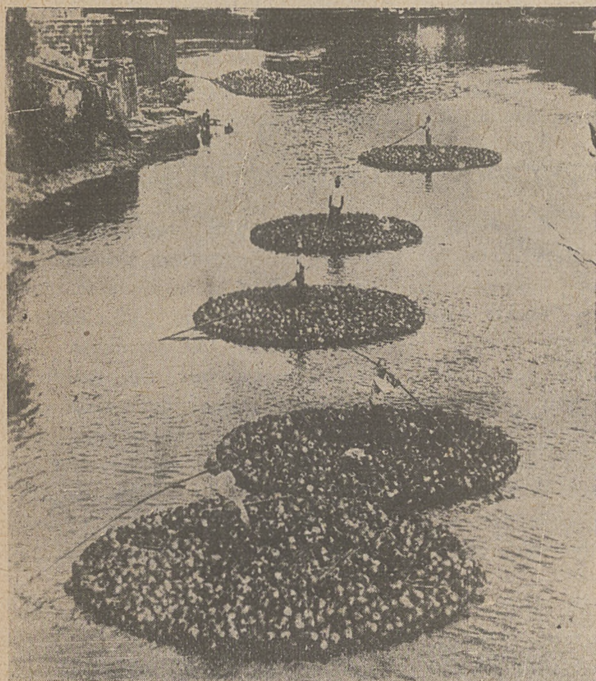
cie ludzkie, rabunkową gospodarką i brakiem środków ochronnych. Kopalnia należała do koncernu niemieckiego. Polaków w załodze szybu nie było.

EKSPLOATACJA KOLEI ŚLĄSK — GDYNIA.

Przed rokiem ustalono, iż polskie władze kolejowe obejmą ruch na magistrali węglowej do 31 grudnia r. ub. Prowadzone w ciągu roku pertraktacje z konsorcjum francusko - polskiem o zakup taboru kolejowego dla tej linji nie dały wyniku, wobec czego Ministerstwo Komunikacji zdecydowało się prowadzić nadal i po Nowym Roku eksploatację magistrali węglowej we własnym zarządzie.

POLSKI WĘGIEL ZAGRANICĄ.

W pierwszej połowie grudnia r. ub. wywieziono z Polski 516 tysięcy ton węgla. Na rynki skandynawskie wywieźliśmy 244 tys. ton, a więc o 7 tys. ton więcej. Eksport wzrósł do Szwecji i Danji. Eksport na rynki zachodnio - europejskie wzrósł o 26 tys. ton i wynosił 129 tys. ton. Na rynki pozaeuropejskie wysłano nieznaczne



Na wyspach Filipińskich ogromne ilości orzechów kokosowych spławia się rzekami do portów, skąd wywożone są na cały świat.

ilości węgla, zwłaszcza do Turcji azjatyckiej. Przeciętna dzienna wysyłka węgla w pierwszej połowie grudnia r. b. wynosiła 43 tys. ton.

WALKA O NAPIS POLSKI W OLSZTYNIE. (PRUSY WSCHODNIE).

Warunki, w jakich żyje mniejszość polska w Niemczech, najlepiej charakteryzuje drobny napozór, ale jakże charakterystyczny wypadek. W Olsztynie usunęła policja niemiecka swego czasu napis polski, umieszczony na redakcji pisma polskiego „Mazur". Przeciwko temu zakazowi wystąpił właściciel pisma, członek mniejszości polskiej, ze skargą na landrata w Szczytnie. Skarga ta została odrzucona. Zdaniem sądu niemieckiego zachodzi niebezpieczeństwo sprowokowania ludności niemieckiej, która mogłaby napis polski przemocą usunąć, co spowodowałoby godne ubolewania konflikty, zakłócające stosunki między obu narodami.

NIEMCY PLANOWAŁY PRZEWRÓT NA LITWIE.

Pisma donoszą, że rząd litewski przygotowuje energiczne zarządzenia, aby zahamować agitację hitlerowską na Litwie.

W najbliższym czasie rząd litewski ma wydalić około 100 agentów hitlerowskich, rekrutujących się z pośród nauczycieli, sędziów i urzędników.

Lokalne pismo hitlerowskie, wychodzące w Kłajpedzie ulegnie zawieszeniu i noszenie brunatnych koszul z odznakami swastyki ma być zabronione. Agenci finansowani byli przez centralę hitlerowską w Berlinie i planowali przewrót bałtycki na korzyść Niemiec. Działalność ich była tem niebezpieczniejszą, że niektórzy z nich zajmowali wpływowe stanowiska.

KONFERENCJA W RZYMIE.

W pierwszych dniach stycznia odbyła się konferencja między angielskim ministrem spraw zagranicznych Simonem, a Mussolinim. Omawiano sprawy związane z reformą Ligi Narodów i kwestją rozbrojenia Europy. W obu wypadkach Mussolini zajął stanowisko protektora Niemiec. Angielski minister chłodno się zapatrywał na sympatję włosko - pruską i nie zgodził się na przeniesienie narad rozbrojeniowych poza teren Ligi Narodów. Wszystkie państwa stwierdzają, iż instytucja ta nie odpowiada swemu zadaniu i pragną jej reorganizacji oraz wzmocnienia. Reformy jednak Mussoliniego, niefortunnego projektodawcy paktu czterech więcej mają na celu korzyści dla Włoch i Niemiec, niźli prawdziwe podniesienie autorytetu Ligi.

DLACZEGO LIŚCIE OPADAJĄ Z DRZEW.

Niejednego może zastanowiło, iż nawet podczas ciepłej jesieni — na długo przed nastaniem przymrozków— większość drzew traci liście. Znamionuje to, iż nie zewnętrzne przyczyny jak: wichry jesienne i zimna powodują opadanie liści. Następuje to do pewnego stopnia automatycznie: w pewnym okresie pomiędzy szypułką liścia a gałęzią tworzy się dziwna tkanina — jak gdyby przędziwo, której komórki stopniowo odsuwają się od siebie, aż wreszcie liść odpada.

SZKŁO Z ŻUŻLI.

Żużle z pieców hutniczych są według najnowszych doświadczeń doskonałym i tanim materjałem do wyrobu szkła, gdyż mają w sobie prawie wszystkie konieczne składniki. Ponieważ jednak żużle zawierają w sobie pewien procent tlenku żelazowego — szkło otrzymuje zabarwienie po większej części zielone lub brunatne. Szkło żużlowe jest szczególnie odporne na działanie rozmaitych kwasów i gorącej wody.

NOCNY WYPAD

Rezerwa pod Optową. Lato, słońce, las, doskonałe ziemianki. Na pozycjach spokój od niepamiętnych czasów, jakby wojna nagle się urwała. Żadnych zajęć, żadnej roboty. Nieraz leżąc między poziomkami w lesie i grzejąc skórę na słońcu, myślałem sobie: „Bycza jest wojna! Gdzież to w cywilu może się człowiekowi tak dobrze powodzić!".

Pewnie, że byczo było. Żarcia wbród, palenia też, a picia!... Żebyś tylko mógł wypić ten „rumianek", coś go mógł za byle co wyfrymarczyć od niepijących oferm, tobyś cały tydzień zalany chodził... Co za czasy!

Ale na wojnie musisz, bracie, wszystko odpokutować, więc i my naszą rezerwę odsłużyliśmy jak się należy.

Pewnego dnia przyszedł rozkaz:

— Oficerowie i podoficerowie na odprawę do dowódcy kompanji.

Zaraz poznałem, że coś śmierdzi.

— Niedobrze — mówię do Józka Wadonia.

— Owszem — przytwierdził i spojrzał na mnie wściekły, jakbym to ja był winien, że się coś paskudnego robi.

Nie mówiliśmy nic więcej, każdy czekał na powrót podoficerów z odprawy. Zacząłem się pocieszać. No, co może być!? Najwyżej pójdziemy na linję, a tam jeszcze lepiej jak w rezerwie. Okopy śliczne, mocne, 30 rzędów drutu kolczastego, w okopach kręgielnie, krążniki, ogródki, altany. A może atak? Nie! Zauważylibyśmy przecież przesunięcia wojsk, podsuwania rezerw, grupowanie większej ilości artylerji, a tu nic podobnego. Na froncie i na tyłach cicho jak w kościele. Nie, nic ważnego nie będzie.

Wreszcie wracają podoficerowie. Odprawa w plutonach. Widzę, że wszyscy mają nosy długie i rzadkie miny.

— Co jest? — pytam się Lignara.

— Całuj mnie w nos! — odpowiedział grzecznie.

Dowódca plutonu zabiera głos.

— Robimy nocny wypad na tyły rosyjskiej reduty całą kompanją. Zbiórka przed kwaterami o godz. 24.00. Bagnet na broni, bez łopatek i pochew od bagnetów. Granaty ręczne na pasie. Nasze patrole przetną druty już poprzednio. Wpadniemy niespodzianie na śpiących. Brać jeńców. Przygotować i opatrzeć rynsztunek, żeby nic nie dzwoniło.

Już przy pierwszych słowach uważałem za stosowne usiąść. Zauważyłem, że znaczna część kolegów zrobiła to samo. Po wyjściu porucznika w plutonie grobowa cisza.

Patrzę ja na Józka, patrzy Józek na mnie i szybko ze wstrętem odwraca głowę. Sięgam po manierkę, pociągam rumu raz i drugi. Józek wyciąga rękę, daję mu. Pociąga raz i drugi, potem znowu ja.

— Choroba! — mówi Józek.

— Cholera! — poprawiam go.

Zaczynam sobie rozważać i ni... mi się w głowie nie mieści. Trzydzieści rzędów drutów mamy my, mają i moskale. Jedną kompanją na te druty bez przygotowania artylerji, na nieznaną pozycję nieprzyjacielską, w lesie w nocy? No, to rób, bracie, rachunek sumienia i pisz testament. Zrobiło mi się zimno, a potem bardzo ciepło. Patrzę do manierki: jest. Łyknąłem. Józek znowu wyciąga rękę. Ryknąłem na niego wściekły.

— Gdzie masz — byku jeden — swój rum?

Spojrzał na mnie smutno i machnął ręką.

Dałem kanalji ostatnią resztkę, bo mi żal było, ale swoją drogą byłbym go źgnął w żebro. Józek coś widocznie rozważał, bo tarł czoło brudną pięścią, coś mruczał i stękał, wreszcie po długiej godzinie powiada.

— Słuchaj, przecie wszyscy nasi oficerowie chyba nie mają bzika?

Nie odpowiedziałem, bo zwątpiłem już we wszystko.

Józek nacierał jednak dalej:

— No, mają, czy nie mają?

— Nie wiem.

— A major Bukacki?

Nie odpowiadam.

— A pułkownik Śmigły, hę?

Zaczynam już trochę kapować. Wadoń jednak dalej naciera.

— A Dziadek? Cóż ty myślisz, że bez Dziadka taki wypad się robi? No to chce nas Dziadek wszystkich wytracić, ty durniu?

— Nie ja dureń, tylkoś ty dureń, boś się tak przestraszył, żeś się cudzym rumem musiał ratować. Ja dobrze wiedziałem, że nasi dowódcy nie frajery i jeżeli postanowili wypad, to nie na to tylko, żeby takie dwa kwiatki, jak ja i ty na tamten świat wyprawić.

W plutonie też zaczęło się robić raźniej. Gdzieżby też legun mógł się czemś długo martwić. Wiara klnąc siarczyście i nabierając się wzajemnie przygotowywała rynsztunek, opatrywała broń i granaty ręczne.

Niezrównany pod względem humoru ob. Wroś rozbawił cały pluton, tłumacząc jedynemu w Brygadzie rusinowi Diduchowi, jak ma mówić w niebie inteligentnie do św. Piotra, żeby go nie obrazić ruską mową.

Przed północą staliśmy już gotowi do odmarszu.

Noc była zupełnie ciemna, niebo czarne jak atrament, mżył drobny deszczyk. Jak widma niemal bez szelestu przeszliśmy przez własne okopy, długim wężem przewijała się kompanja przez labirynt drutów. Kiedyśmy weszli w las, dzielący nasze pozycje od okopów nieprzyjacielskich, sytuacja zaczęła być z miejsca tragiczna. Ogarnęła nas absolutna ciemność. Chcąc nie zbłądzić, trzymaliśmy lewemi rękami każdy swojego poprzednika za pas, w prawej ściskając karabin. W ten sposób utworzył się olbrzymi wąż, sunący tajemniczo przez nieprzeniknioną ciemność lasu.

Atoli i ten sposób posuwania się, jakkolwiek jedynie możliwy, okazał się udręką ponad wszelki wyraz. Przy gwałtownych zatrzymaniach się „kolumny" uderzaliśmy nosami w plecy naszych poprzedników, zaś przy przyśpieszeniach po ominięciu przeszkód, jak to zwykle bywa w marszu, trzeba była obiema rękami drzeć za pas w tył poprzednika, zapierając się nogami, inaczej bo-

wiem groziło rozerwanie węża i pogubienie się w ciemności. Wąż tymczasem kręcił się po lesie, zataczał koła, esy i floresy, zbaczał, nawracał, jednem słowem błądził. Przez cośmy nie przeszli! I krzaki i błota i woda. Skakaliśmy przez zwalone pnie, zapadali w dziury, nabijali się na żerdzie. Gałęzie, zginane przez poprzedników, waliły nas po twarzach, drapały niemiłosiernie do krwi, chwytały za ubrania, karabiny. Klnąc w duchu, sycząc z bólu i sapiąc ciężko przebyliśmy naszą drogę krzyżową, zdawało się, bez końca. *(D. c. n.)*

Br. Peszkowski.

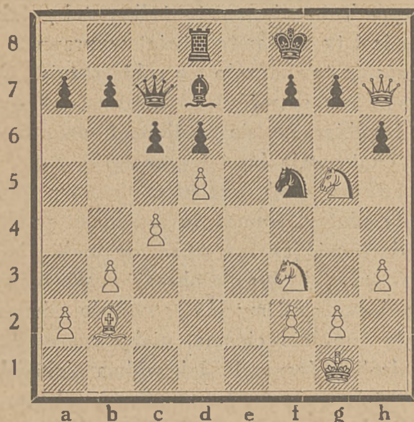
PRACA RANNA — NAJWYDATNIEJSZA.

Badacze, zajmujący się wydajnością pracy ludzkiej w różnych porach dnia, doszli za pomocą doświadczeń do wniosku, iż praca wykonana rano pochłania mniej energji, niż ta sama praca wykonana w godzinach popołudniowych. Doświadczenia przeprowadzono na szeregu osób, dając im do wykonania tą samą pracę w różnych godzinach dnia — mierząc przytem zużytą przy pracy energję. Najwięcej energji (sił) zużywa praca wykonywana wieczorem.

SZACHOWNICA STRZELECKA

Rubryka niniejsza poświęcona będzie w pierwszym rzędzie sprawie rozwoju życia szachowego w Związku Strzeleckim. Celem rubryki będzie więc z jednej strony ułatwienie kontaktu pomiędzy licznemi sekcjami szachowemi w poszczególnych ośrodkach, z drugiej zaś omówienie w sposób możliwie popularny i dostępny dla każdego najważniejszych zasad teorji szachów we wszystkich jej trzech działach: otwarciu, środku gry i końcówce. Kierownictwo rubryki będzie również udzielać wszelkich rad w sprawie organizacji turniejów i matchów szachowych, w sprawie prowadzenia gry korespondencyjnej i t. p. Wszystkie zapytania z tej dziedziny kierować należy do redakcji „Strzelca" z dopiskiem „Szachy".

ZADANIE PRAKTYCZNE.

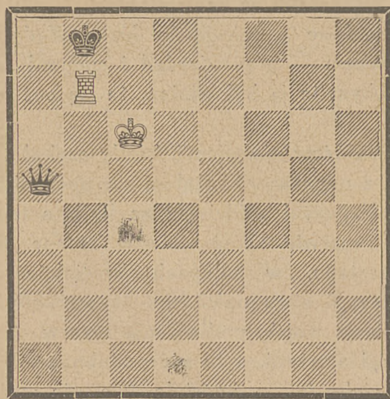


Białe ofiarowały jakość (qualitas) celem uzyskania ataku na pozycję czarnego króla, lecz w pozycji diagramu (powyższy rysunek) trudno przewidzieć, aby mogło nastąpić natychmiastowe rozstrzygnięcie.

Ostatniem posunięciem czarnych było Se7 — f5 celem obronienia punktu g7 przed grożącym matem, oraz celem uzyskania możliwości ucieczki dla czarnego króla. Temniemniej białe znalazły tu posunięcie, po którym czarne nie mogły obronić się przed matem w 2 dalszych posunięciach. Jakie było posunięcie białych?

TROCHĘ TEORJI.

Czy hetman wygrywa przeciwko wieży? Jest to zagadnienie, które często interesuje szachistów mało doświadczonych. Możemy odpowiedzieć, że hetman wygrywa zawsze. Należy tylko doprowadzić, co jest naogół bardzo łatwe, do poniższej pozycji:



Posunięcie **powinno tu** być na czarne. W wypadku, gdyby posunięcie było na białe, muszą one stracić **tempo** w sposób następujący: 1. Ha5 — e5 +, Kb8 — a8 2. He5 — a1 +, Ka8 — b8! 3. Ha1 — a5 i w pozycji diagramu posunięcie jest na czarne.

Czarne muszą z tego powodu oddalić wieżę od króla, która białe zawsze wyszachowują (jeśli Kb8 — c8?? to Ha5 — a6!).

1. — — — Wb7 — h7

Podajemy ten przykład jako najbardziej charakterystyczny, gdyż wykazuje, on dokładnie, jak należy manewrować hetmanem.

2. Ha5 — b4 + Kb8 — a8!
3. Hb4 — a3 + Ka8 — b8!
4. Ha3 — b3 + Kb8 — a8
5. Hb3 — g8 +

Każdy, kto ustawi sobie pozycję diagramu i będzie szukał innego pola dla wieży, łatwo znajdzie sposób jej wyszachowania.

SKAZANIE B. POSŁA GRUSZKI ZA OBRAZĘ ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Sąd Okręgowy w Przemyślu rozpatrywał przed kilku dniami sprawę byłego posła na sejm z klubu „Piast" p. Brunona Gruszki oskarżonego o dopuszczenie się przestępstwa obrazy Związku Strzeleckiego.

W wyniku rozprawy sądowej pos. Gruszka zasądzony został na karę 4-ch tygodni bezwzględnego aresztu, oraz na grzywnę pieniężną w wysokości 300 zł.

Oskarżony Gruszka, prezes miejscowego „Sokoła" znieważył publicznie Związek Strzelecki, nazywając strzelców „bandytami" i „szubrawcami".

W BYDGOSZCZY oddz. Z. S. Bydgoszcz-miasto Nr. 10 święcił dwie uroczystości. Odbyło się uroczyste zaprzysiężenie oddziału oraz poświęcenie świetlicy. Po wysłuchaniu mszy św. w kościele Ojców Misjonarzy oddział 10 w asyście plutonu strzelców i 16 delegacyj okolicznych oddziałów Z. S. przedefilował przez miasto budząc podziw postawą i wzorowym marszem. W świetlicy złożono przysięgę na ręce prezesa powiatu grodzkiego Z. S. Po przysiędze akademję zagaił prezes oddziału Nr. 10 ob. prof. inż. Wincenty Podgórski. Następnie odbyło się uroczyste poświęcenie świetlicy. Po wygłoszeniu całego szeregu referatów, nastąpiło odczytanie depesz i rozkazu Komendanta Głównego Z. S. ob. płk. Rusina. Rozkaz mianował ob. wachmistrza Strz. Krzemińskiego sierżantem rzeczywistym Z. S. Składali życzenia owocnej pracy przedstawiciele Zarządu Miasta Starostwa Grodzkiego, Komendy Policji, Polskiego Czerwonego Krzyża, Tow. Przyjaciół Z. S. oraz zaproszeni goście i sympatycy z panem gen. Thomme na czele. Zakończyły akademję występy orkiestry 62 p. p. i odśpiewanie marszu „Pierwszej Brygady". Wieczorem odbyła się zabawa taneczna urozmaicona różnemi niespodziankami i grami towarzyskiemi.

Z powiatu KARTUSKIEGO. Odbył się opłatek wigilijny urządzony staraniem Zarządu oddz. Z. S. w Grzybnie. W Łapinie oddziały męski i żeński wspólnie zorganizowały wieczerzę wigilijną dla wszystkich swoich członków.



Strzelcy z powiatu świeckiego intensywnie zaprawiają się w sporcie obrony narodowej.



Lwowski pluton strzelców konnych w przemarszu ulicami miasta.

W KACKU WIELKIM odbyło się walne zebranie tutejszego oddziału Z. S. Po sprawozdaniu starego zarządu nastąpiły wybory zarządu na rok 1934. Następnie wygłosił przemówienie prezes pow. Z. S. ob. dr. Reichert. Za jego inicjatywą założono Koło Przyjaciół Z. S. Dnia 24 grudnia urządzono uroczysty wieczór wigilijny, w miłym i serdecznym nastroju.

W drugiej połowie stycznia b. r. nastąpi otwarcie I-ej szkoły strzeleckiej w RYBNEJ pow. Tarn. Góry. Zadaniem tej szkoły będzie przygotowanie kadr instruktorskich i przodowniczych dla Oddziałów Z. S., które do dziś zmuszone były dokształcać się dorywczo na różnego rodzaju kursach, urządzanych w coraz to innych miejscowościach.

Niezwykle miłe wrażenie wywarła na wszystkich zaproszonych wieczornica, zorganizowana przez I. kompanję Z. S. PODOKRĘGU ŚLĄSKIEGO. Inicjatorem i gospodarzem tej uroczystości był kmdt obwodu Mysłowice ob. Morelewski. Wieczornica miała na celu zbliżenie braci strzeleckiej z powiatu Katowickiego i Będzińskiego.

Po występach muzykalno - wokalnych, w których udział wziął chór mieszany pod batutą ob. Boratyńskiego i zespół taneczny oddz. Z. S. Janów (tańce ludowe), odegrano sztukę p. t. „Porucznik I-ej Brygady", poczem nastąpił wieczór dyskusyjny, właściwa część uroczystości. W charakterze gości uczestniczyli w tym wieczorze przedstawiciele władz państwowych, samorządowych i duchowieństwa. Przemawiali ze strony gospodarzy — ob. Morelowski i ob. Krasowska ze strony gości z pow. będzińskiego, kmdt pow. Z. S. ob. Nowara i ob. Kacperska. Nawiązując do życia Marszałka omawiano sprawę pracy i współdziałania na terenie Związku Strzeleckiego, poruszono zagadnienie bezpieczeństwa i zagrożenia ca-



Choinkę dla dzieci bezrobotnych zorganizowały w swej świetlicy strzelczynie w Przemyślu.

łości naszych granic zachodnich, przedstawiono zadania kobiet w działalności Zw. Strzel. W podniosłym nastroju opuszczano Mysłowice. Rozbudzona myśl oceniała i krytykowała przeszłość, budowała przyszłość. Wieczory podobne, które wpływałyby nie na zżycie jednostki ale całych powiatów, winny być urządzane w całej Polsce.

S. Abratański.

W PIEKARACH oddział Z. S. urządził we własnej świetlicy opłatek wigilijny, przy współudziale 40 strzelców i 20 orląt. W czasie kolacji obdarowani zostali biesiadnicy cennemi podarunkami. Na zakończenie odegrano sztukę teatralną i odtworzono parę monologów i żartów żołnierskich.

W MIELCU odbyła się w świetlicy oddz. Z. S. wieczerza wigilijna dla członków oddziałów żeńskiego i męskiego. Po wieczerzy nastąpiły przemówienia, deklamacje i kolendy. W pierwszy dzień urządzono obiad dla 16 najbiedniejszych dzieci z Mielca. Do obiadu zasiedli inicjatorzy tego obywatelskiego czynu ob. ob. prezes powiatowy Z. S. Wierzbicki i prezes oddz. Woźniak.

W świetlicy oddz. Z. S. w SKAWINIE, odbył się uroczysty opłatek wigilijny, członkowie otrzymali podarki w postaci słodyczy. Ubożsi strzelcy zostali obdarowani odzieżą.

Oddz. żeński Z. S. w ROZWADOWIE zorganizował uroczysty wieczór „św. Mikołaja". Po odegraniu komedyjki „Św. Mikołaj" specjalnie na ten dzień ułożonej obdarowano około 60 biednych dzieci. Na podarki składały się buty, ciepła bielizna, swetry, sukienki i słodycze.

KNIHIENIN święcił staraniem oddziału Z. S. uroczystość św. Mikołaja. Na program złożyło się: 1. Rozmowa św. Mikołaja z aniołkami. 2. Djalog aniołków, 3. Scenka z Miotłą, 4. Rozdanie podarków przez św. Mikołaja. Nastrój obchodu był bardzo wesoły. Sala przepełniona.

Oddz. żeński Z. S. w PRZEMYŚLU przeprowadził kursa; instruktorski, roboty swetrów i wyrobu kwiatów. Od dnia 1-go grudnia ub. r. rozpoczął oddział akcję dożywiania najbiedniejszej dziatwy. Dla tychże dzieci i dla niezamożnych strzelczyń urządzono choinkę z podarkami w postaci, ubrań, bielizny, swetrów i słodyczy.

KUŹNICA k/Grodna (pow. sokólski). Dnia 27 grudnia urządzono tu staraniem Komendy Kompanji oraz Koła Przyjaciół Z. S. opłatek strzelecki. Po przemówieniu ob. Głazowskiego, odśpiewaniu kolend i pieśni legjonowych nastąpiła zabawa taneczna. Nazajutrz, zespół teatralny, złożony ze strzelców i strzelczyń oddziałów z Kuźnicy odegrał dwa utwory sceniczne, reżyserowane przez ob. Pilcha.

W KNUROWSKIM oddziale Z. S. (Śląsk) odbyła się w dniu 31 grudnia niezwykle miła uroczystość gwiazdkowa połączona z poświęceniem świetlicy miejscowego oddziału Z. S. Poświęcenia dokonał ks. prob. Kozielek, który w dłuższem przemówieniu podkreślił znaczenie wychowawcze Z. S. śród młodzieży. Świetlica jest w tej pracy wychowawczej, jednym z poważniejszych środków. Zebrani goście składali serdeczne życzenia pomyślnego rozwoju. Oddział knurowski odegrał samodzielnie, bez niczyjej pomocy sztukę p. t. „Zagłoba swatem" oraz wypowiedziano cały szereg monologów i żartów strzeleckich. Liczba członków wzrosła w tym roku o 250%. Strzelcy posiadając świetlicę i piękne 4-ro lampowe radjo., marzą o wybudowaniu własnego domu.

W dniu 31 grudnia odbyła się w KAMIENIU pod Rządówką wieczornica strzelecka. Przy dźwiękach własnej orkiestry bawiono się do późnych godzin wieczornych. Zabawę urozmaicono rozrywkami i grami towarzyskiemi. Dzięki doskonałej organizacji deficytu nie było.

Oddz. Z. S. pow. ZBARAŻ wykazały w tym sezonie zimowym dużą inicjatywę. Zorganizowano tu wentę przedświąteczną, która jak na kresowe stosunki przyniosła wspaniały dochód — 440 zł. Z kwoty tej 50 proc. przeznaczono Pow. Sekcji Narciarskiej Z. S. Odbył się też 5-dniowy kurs wyrobu nart, który ukończyło 18



Domowy wyrób nart przyczynił się w znakomitym stopniu do spopularyzowania narciarstwa w Z. S. Narty te wyrabiają także i strzelcy z Załuża.

członków z różnych oddziałów. 47 par nart, które w tym czasie sporządzono — rozdzielono między oddziały w powiecie.

Oddział żeński Z. S. w SANOKU odegrał sztukę sceniczną p. t. „Rycerskie pacholę". Sztuka ta wchodziła w program wieczoru poświęconego pamięci odsieczy wiedeńskiej. Na całość prócz komedji złożyły się chóry i deklamacje. Oddział ten w swoim czasie zadeklarował i wykupił już obligację Pożyczki Narodowej na sumę 100 zł.

Dnia 26 grudnia r. 1933 odegrano staraniem oddz. Z. S. w NIENADOWICZACH (pow. Słonim) jasełkę p. t. „W noc wigilijną". Po przedstawieniu odbyła się zabawa, w przerwach której młodzież strzelecka odśpiewała szereg piosenek ludowych.

W MYSŁOWICACH odbyła się „Wieczornica Strzelecka", którą wypełniły występy chóru mieszanego pod batutą ob. Boratyńskiego, odegranie sztuki „Porucznik I-ej Brygady" i występy taneczne. Na wieczornicy był cały szereg wybitnych osób pow. Katowickiego i Będzińskiego, które pozostały na wieczorze dyskusyjnym kończącym wieczornicę. Uroczystość przyczyniła się do zbratania się tych powiatów i nawiązania serdecznych stosunków.

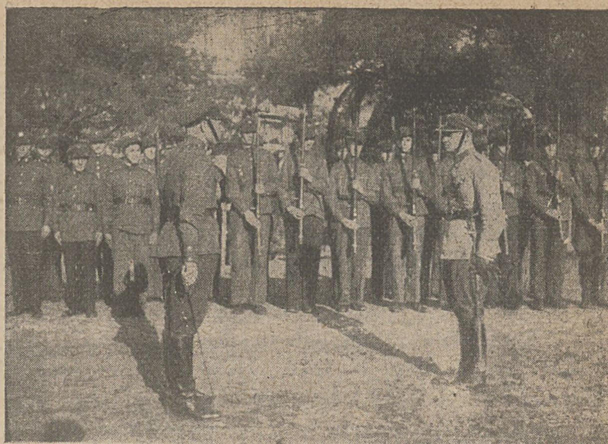
Oddz. SOSNOWIEC-POGOŃ posiadając obszerną i odpowiednio wyposażoną świetlicę energicznie prowadzi prace kult.-oświat. Zorganizowane i czynne są sekcje: sceniczna, muzyczna, śpiewacza. Oddz. posiada bibljotekę zawierającą około 360 tomów. Wykłady i pogadanki odbywają się kilka razy tygodniowo.

Oddział STRZEMIESZYCE opracowuje wystawienie sztuki „Świat bez mężczyzn". Do świetlicy zakupiono czterolampowy aparat radjowy.

Oddz. Żeński Z. S. w STRYJU posiada własną świetlicę wraz z radjem. Wraz z miejscowym oddziałem męskim Z. S. prowadzi chór mieszany i teatr amatorski. 2-e członkinie ukończyły kurs komendantek, 1 kurs gier sportowych, 1 kurs ogródków jordanowskich, 9 brało udział w obozach P. W. w Starym Sączu, 40 strzelczyń ukończyło kurs sanitarno - gazowy, wreszcie przed



Strzelcy z Zabierzowa składają na ręce komendanta ślubowanie strzeleckie.



— Obywatelu komendancie, melduję, iż oddział Falenica gotowy jest do wymarszu...

świętami B. N. wytwarzano na sprzedaż zabawki choinkowe. Do Lwowa i Stanisławowa na uroczystości 25-lecia Z. S. wyjeżdżało około 60 strzelczyń. Program pracy wygląda następująco: 2 razy w tygodniu zbiórki, 2 razy śpiew chóralny i raz w tygodniu roboty. Założono wspólnie z P. O. K. sklep mleczarski „Nasza Gospoda". Działalność oddziału rozszerza się na okolicę, pod jego wpływem powstały oddziały w Miertiukach, Skole i Synowodzku Wyżnem. Wytężona praca rozwija się pod hasłem „Własnemi siłami".

Dnia 10 ub. m. odbył się zjazd prezesów i referentów ob. oddz. Zw. Strzeleckiego w BIŁGORAJU. Celem zjazdu było zapoznanie uczestników z programem pracy wydanym przez Zarząd Powiatowy Z. S. Omówiono zagadnienia wychowania obywatelskiego, przysposobienia rolnego, wychowania fizycznego oraz podkreślono znaczenie propagandy i prasy dla ruchu Z. S. Na zakończenie przemawiali przedstawiciele władz, zachęcając zebranych do dalszej owocnej pracy.

Oddział Z. S. w MIKULIŃCACH koło Tarnopola postanowił wybudować własny dom. Oddział potrafił sobie wypracować taką popularność i tak pochlebną opinję śród obywateli miasta i okolicy, iż chętnie pospieszono mu z bezinteresowną pomocą P. Józefa hr. Rejowa ofiarowała grunt pod dom i boisko. Ks. kanonik Jan Niedzielski — kamień na budowę, dyrekcja fundacji hr. Baworowskiego dostarczyła drzewa dębowego, a rada miejska Mikułowic — wapna. Gorliwie propaguje i podtrzymuje starania około budowy prezes Tow. Przyjaciół Z. S. ob. rejent Kazanowski.

Dr. H. B.

Dnia 17 ub. m. ks. kanonik Wyrębowski dokonał poświęcenia świetlicy oddz. Z. S. w GRABOWIE. Po poświęceniu, odbyła się staraniem kmdta komp. Z. S. Grabów, ob. ppor. Stępkowskiego wspólna wieczerza wigilijna, w której udział wzięły liczne zastępy członków Z. S. i sympatyków. Pierwszą myśl i pierwszy toast poświęcono twórcy i pierwszemu Gł. Komendantowi Z. S. Marszałkowi Piłsudskiemu.

Bronisław Rogoziński.

KOŁOMYJA. Nastąpiło tu uroczyste zaprzysiężenie strzelczyń miejscowego oddziału Z. S. Uroczystość miała charakter podniosły. Sala była udekorowana zielonemi wieńcami i festonami. Na podjum stało białe, marmurowe popiersie Komendanta. W uroczystości udział wzięli przedstawiciele władz miejscowych, referenci oddziałów okolicznych oraz zaproszeni goście i sympatycy. Cały szereg przemówień zobrazował ważność chwili i udzielił wskazówek na dalszą drogę pracy strzeleckiej.

W grudniu r. ub. odbyło się w KUŁACZKOWCACH pow. Kołomyja zaprzysiężenie obu miejscowych oddziałów Z. S. żeńskiego i męskiego. Po zaprzysiężeniu nastąpiło poświęcenie świetlicy. Wieczorem w świetlicy urządzono skromną herbatkę strzelecką z udziałem zaproszonych gości.

W GRÓDKU JAGIELLOŃSKIM odbył się pod przewodnictwem p. starosty Frankowskiego Pow. Zjazd Delegatów Z. S. Sprawozdania wygłoszone przez prezesa, komendanta i poszczególnych referentów powiatowego zarządu Z. S. wykazały pomyślny rozwój prac strzeleckich. Szczególnie dobre wyniki osiągnięto w dziale strzelectwa i wych. fizycznego, zdobywając po czterysta kilkadziesiąt Odznak Strzeleckich i P. O. S.

W SOKOŁOWIE (pow. Mościska) odbyły się uroczystości poświęcenia pomnika poległych żołnierzy w latach 1914 — 1920. Na uroczystości przybyły delegacje oddziałów strzeleckich z całego powiatu oraz 1 kompanja i oddział żeńskiego Z. S. Po defiladzie odbyła się akademja i wspólny obiad urządzony staraniem oddz. Z. S. w Sokołowie.

Staraniem władz powiatowych i oddziałowych Z. S. w ZACHOCZOWIE pow. Lesko powstać ma własny murowany dom strzelecki. Uzyskano dzięki ofiarności strzelców i przyjaciół Z. S. — fundusze; wszelkie prace ziemne i murarskie wykonywują bezinteresownie członkowie oddziału Z. S. Zachaczów.

W RZESZOWIE po przeprowadzeniu 2-miesięcznego wzorowego kursu dla AOZS. oraz krótkiego kursu przeszkoleniowego dla oficerów Z. S., zorganizowanego przy współpracy oficerów 16 p. p., postanowił Powiatowy Zarząd Z. S. wyszkolić około 100 podoficerów. Kurs dla podoficerów Z. S. utrzyma się ofiarnością społeczną. Środki żywnościowe złożyło okoliczne obywatelstwo. Zbiórka uliczna na terenie m. Rzeszowa przyniosła czysty dochód 327 zł. 28 gr.

Oddz. Z. S. w BIEŻUNIU założony dn. 3-go marca r. 1933 liczy już obecnie 80 członków, w tem oddział strzelczyń złożony z 16-tu obywatelek. Zbudował sobie strzelnicę. Posiada własny sprzęt lekkoatletyczny i do gier sportowych. Własną dobrze urządzoną świetlicę, zaopatrzoną w radjo, bibljotekę i gry rozrywkowe. Oddział zakupił w Składnicy Strzeleckiej w Warszawie kompletne umundurowanie dla 40 członków i 20 członkiń. Na zawodach powiatowych w Sierpcu osiągnięto I-ą nagrodę. Do wszystkiego tego oddział Z. S. w Bieżuniu doszedł własną pracą, urządzając przedstawienia, zabawy i loterję. To się nazywa tempo pracy (Przyp. Redakcji). *Stanisław Dyksiński.*

Strzelcy oddz. BROSZNIÓW - KRECHOWICE mimo ciężkich warunków finansowych, wywołanych wydatkami związanemi z dwukrotnemi wyjazdami do Lwowa i Stanisławowa, postanowili wziąć udział w prenumeracie konkursowej. Nie posiadając pieniędzy w kasie dobrowolnie opodatkowali się ponad normę, a zamiar swój dokonali. Oddział ten może się poszczycić jeszcze jednym sukcesem, wszyscy członkowie oddziału w liczbie 35 zdobyli odznakę P. O. S.

Dnia 17 grudnia r. ub. oddziały żeńskie i męskie pow. Kałusz, żegnały uroczyście prezesa pow. Z. S. ob. insp. Lutra. Ob. Luter przeniesiony został służbowo do miejscowości Dolina. Wyjazd jego wywołał szczery żal w miejscowym społeczeństwie. Praca ob. Lutra i jego zdolności organizacyjne, budziły powszechne uznanie.

TEATRY DLA STRZELCÓW

Komunikujemy Obywatelom, iż teatr „Ateneum" udzielił dla strzelców 40 proc. zniżki od normalnej ceny biletów, operetka „8 min. 30" — 30 proc. „Kameralny" — 30 proc. „Rozmaitości" — 50 proc. „Praskie Oko" — 30 proc., „Cyganerja" — za okazaniem legitymacji Z. S. daje bilety po 4 złote do pierwszych rzędów krzeseł. Zniżki do teatru „Rozmaitości" (bony ulgowe) otrzymać można w Redakcji „Strzelca", w pozostałych teatrach w kasie lub sekretarjacie teatru, za okazaniem legitymacji strzeleckiej. W najbliższym tygodniu teatry te grają: „Ateneum" komedję „Pan z lepszego towarzystwa" operetka „8 min. 30" komedję muzyczną „Miłość i złoto", „Kameralny" „Brzydki Ferante" z Adwentowiczem w roli głównej; „Praskie Oko" rewję „Wiwat Syrena", „Rozmaitości" „Gdzie jest mój papa"; „Cyganerja" rewję „Akademja humoru".

* * *

TEATR 8.30. „MIŁOŚĆ I ZŁOTO". Miła i melodyjna ta operetka wypełnia stale publicznością widownię teatralną. Bawią się wszyscy wybornie, oklaskując zwłaszcza gorąco w pierwszym akcie szereg aktualnych dowcipów, nierzadko niepozbawionych i zdrowej nuty satyrycznej. Tytuł operetki jest jednocześnie naczelnym jej tematem. Żywy tok akcji wprowadza widza w stan niepewności, czy zwycięży miłość, czy też złoto złączone nierozerwalnie z ciemnym charakterem jego reprezentanta. Zwycięża jednak czyste i jasne uczucie, a co dziwniejsze lśniące złoto idzie za blaskiem miłości i przynosi szczęście młodej, a raczej dwum młodym parom. Z głównych postaci scenicznych na pełne uznanie zasługuje miły głos p. Makowskiej. Dużym wdziękiem osobistym przyciągała oczy publiczności p. Obarska. Sympatycznym, bardzo naturalnym i efektownym głosowo był p. Wawrzkowicz. O grze p. Krzewińskiego pisać nie potrzebujemy, bo mówi tu samo za siebie nazwisko. Całość udatna, zapewnia miłe spędzenie wieczoru.

OBYCZAJ CZYNI OBYWATELA

W świetlicy strzeleckiej w Laskach był zwyczaj, że co miesiąc zjawiało się na ścianie jakieś nowe hasło, na które komendant oddziału albo referent wychowania obywatelskiego chciał zwrócić baczniejszą uwagę. Bywały to bądź myśli Marszałka Piłsudskiego, bądź też wybitnych działaczy i bohaterów narodowych.

Kiedy po Nowym Roku pierwsi strzelcy przestępowali próg świetlicy — pierwszą ich myślą było: jakie też to nowe hasło wymyślą władze na okres najbliższy.

— Patrzcie! Jest — odezwał się Stach, czytając równocześnie głośno: „Obyczaj czyni obywatela"...

— A to ci wymyślili, nie mogli to wyszukać czegoś morowego, z żalem niemal zawołał któryś z gromady. Inni także, choć spokojnie stali, czytali je po kilka razy, aby się czegoś doszukać i sens wyrozumieć, ale szło im to jakoś opornie.

W takiem właśnie zakłopotaniu zastał ich kierownik świetlicy, który własnoręcznie to hasło wykaligrafował.

— A co? Jakże się Wam to hasło podoba?

— Podobaćby się podobało, tylko że jeszcze nie zupełnie je rozumiemy, tłumaczył Stach, który pierwszy je zauważył.

— Wobec tego zastanówmy się razem. Hasło jest krótkie, więc nie będziemy mieć dużo kłopotu. Każdy z Was wie zapewne, co to jest obyczaj. Prawda?

— Wiemy, bośmy się tego i w domu i w szkole uczyli. Na wsi są inne obyczaje a w mieście inne. Taki miastowy, co nie zna wsiowego obyczaju, różnym rzeczom się dziwi, które dla każdego dziecka na wsi są zwyczajne.

— Dobrześ to Stachu wytłumaczył. Swojego człowieka poznaje się przedewszystkiem po obyczajach, po różnych sposobach postępowania. Otóż podobnie jak gromada wsiowa ma swoje zwyczaje i obyczaje tak samo również i państwo ma wspólne, obowiązujące wszystkich obyczaje. Wszyscy — jak tu jesteśmy — należymy do Państwa Polskiego i jesteśmy jego obywatelami. Ale nie dość na tem, że żyjemy w Polsce, że korzystamy z pomocy i opieki państwa — jeżeli chcemy być prawdziwymi jego obywatelami, musimy postępować tak, jak tego honor obywatela wymaga, to znaczy przestrzegać dobrych obyczajów.

Wiecie o tem, że Państwo Polskie jest młode, bo ma zaledwie piętnaście lat. Wielka część społeczeństwa wychowała się w niewoli. Nowa Polska nie zdołała jeszcze ugruntować wszędzie nowych obyczajów, a starsze pokolenie wniosło do życia naszego dużo złych obyczajów, które trudno jeszcze wyplenić. Do takich złych obyczajów należy przemytnictwo — u nas głównie tytoniu — nielegalne uprawianie tytoniu, zaniedbywanie obowiązków obywatelskich i uchylanie się od współdziałania z władzami tępiącemi te nadużycia i zaniedbania. Wy — jako młode pokolenie — macie ugruntować nowe obyczaje i dlatego musicie pamiętać, że dopiero „obyczaj czyni obywatela" z każdego z pośród Was.

(j.)

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 2 — EGZAMIN Z WIADOMOŚCI OGÓLNYCH.

Tym razem dla odmiany zadamy Obywatelom kilka pytań, na które należy odpowiedzieć zwięźle ale wyczerpująco.

1) Od jak dawna znany jest polski hymn „Jeszcze Polska nie zginęła"?

Ile jest (i jakie) okręgów i podokręgów Związku Strzeleckiego.

3) Dlaczego patrole nakładają bagnety w miejscowościach lesistych w nocy lub podczas mgły, kiedy możliwe jest spotkanie z nieprzyjacielem?

4) Ile jest w Polsce województw i jak się one nazywają?

Wśród Obywateli, którzy nadeślą najlepsze odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody: nową grę świetlicową „Szachy strzeleckie" i powieść Janiny Rościszewskiej „Panienoczka".

ZADANIE NR. 3 — OBRONA FORTU.

400 strzelców

Mając do dyspozycji 400 strzelców, obsadzić należy fort kwadratowy tak, aby każdy bok był broniony przez 150 strzelców.

Termin rozwiązań obydwóch zadań upływa 25 stycznia, nagroda za zadanie Nr. 3 — książeczka oszczędnościowa z wkładką 10 złotych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 78.

Franek zgubił siedem złotych.

Do losowania dopuściliśmy wszystkie nadesłane rozwiązania w ilości 64. Książeczkę oszczędnościową z wkładką 10 złotych, wylosował ob. Jankiewicz, Lubaczów.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 70.

Wesołej zabawy w czasie święta ślemy braci strzeleckiej.

Życzenia według tekstu jak powyżej przesłało 95 Obywateli. Dalsze osiem rozwiązań — nieprawidłowe. Ob. ob. Gerszewski, Małe Hołoby; Golichówna, Pogrzebin; Wojciechowski, Brzezie po *„świąt"* dodali *„gwiazdkowych"*, usuwając się tem od udziału w losowaniu, ob. ob. Dzierwa i Plac z Chrzanowa *„święta"* zamienili na *„Sylwestra"*, a ob. Mittelstädt z Podbuża wogóle *„święta"* wyrzucił. Nie powiodło się też ob. Marysi Doczesalskiej (gdzie miejscowość?) i ob. Urbaniakowi z Miąskowa.

Łyżwy wylosował ob. Kapralik z Piaseczna. Prosimy Obywatela o przysłanie dokładnego adresu, przy rozwiązaniu brak ulicy i numeru domu.

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: **Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.**

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty: za tekstem — zł. 0.80; komunikaty, opisy, fantazyjne, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są zgóry. Za terminowy druk i niezmienną treść ogłoszeń — nie odpowiadamy.

Druk. „Kadra", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

Co czytać?

Kornel Makuszyński. SKRZYDLATY CHŁOPIEC. *Wydawnictwo Gebethnera i Wollfa. Warszawa 1934.*

Powieść ta, jak głosi napis na pierwszej stronie, — „lotnicza, dla młodzieży" będzie najmilszą lekturą i dla dorosłych. O jej wartości mówi najlepiej nazwisko autora.

Z codziennego świata zwykłych ludzi potrafi Makuszyński, z mistrzostwem sobie właściwem, wyłuskać postacie, różniące się od utartego szablonu i opleść je girlandą słów, budzących w Czytelniku bogatą skalę rozległych wzruszeń. Do typu takich ludzi należą bohaterowie „Skrzydlatego chłopca": korektor dziennika pan Raczek, nieżyciowy fantasta o złotem sercu i Litwin Lepajło, prowadzący w tym dzienniku dział „Wesela i pogrzeby". Dwuch tych ludzi, początkowo śmiertelnych wrogów, złączy silną, choć niezwykłą w swych zewnętrznych przejawach, przyjaźnią Ignaś, późniejszy „Skrzydlaty chłopiec", którego pan Raczek weźmie na wychowanie i z gazeciarza wyprowadzi ku oficerskiej szkole lotniczej w Bydgoszczy.

Idea przewodnia powieści: rozbudzenie w chłopcach szlachetnej miłości ku polskiemu lotnictwu, spełniona zostanie z pewnością w całej rozciągłości.

5 LAT LOTNICTWA SPORTOWEGO W POLSCE — *Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa 1934.*

Naczelna władza naszego lotnictwa sportowego w ładnem wydawnictwie albumowem zobrazowała całokształt polskiego dorobku lotniczego w okresie ostatnich pięciu lat, które, jak wiadomo, zapisały się w naszej historji sportowej pięknemi zgłoskami. Książka zawiera nadzwyczaj ciekawe i źródłowe materjały dotyczące rozwoju lotniczych klubów sportowych, obszernie mówi o naszem lotnictwie motorowem, szybowcowem i balonowem, jak również streszcza wszystkie imprezy sportowe krajowe i zagraniczne. Szczególnie interesująco czyta się dział mówiący o wysiłku polskich konstruktorów i budowie własnych typów samolotów, gdzie wyliczono ich coś około 35. Cyfra ta imponować musi każdemu, zwłaszcza, że szersza publiczność nie zdaje sobie jeszcze należycie sprawy z olbrzymiego naszego dorobku i w tej dziedzinie. Artystycznie i starannie opracowane wydawnictwo Aeroklubu, jest cennym i poważnym przyczynkiem zarówno do historji naszego lotnictwa sportowego, jak również znakomicie przyczynia się do jego popularyzacji.

Franek Rzepka przygotowuje się do zawodów narciarskich

